Redakcja Karola 2. Tel. 128-28 [illegible]
Administracja Karola 2. Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 9 zł. 60 gr. ... lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 59 — Łódź, wtorek 28 lutego 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam str. 5 łam w tekście 60 gr. nekrologi 25 gr. zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

Chińczycy zdobyli zpowrotem m. Peipiao.

Hotele zamieniono na fortece w Pekinie.

Wojsko chińskie zestrzeliło dwa japońskie samoloty.

Tokio, 28 lutego. (Tel. wł.) Jak podaje komunikat japońskiego sztabu generalnego, kawalerja japońska wykonała zagon na linji Czaojan - Czjenping. Równocześnie samoloty japońskie urządziły raid na Czjenping,

obrzucając miasto bombami.

Dwa z nich zestrzeliły chińskie baterje przeciwlotnicze.

W związku z walkami o Dżehol oraz naprężoną sytuację w Północnych Chinach donoszą z Pekinu, że poselstwa cudzoziemskie przedsięwzięły odpowiednie środki ostrożności, celem

ochrony swych obywateli.

W razie niebezpieczeństwa wszyscy cudzoziemcy w Pekinie mają się schronić na terytorjum koncesji międzynarodowej, gdzie znajdują się wszystkie poselstwa. Terytorium powyższe jest od czasów powstania bokserów silnie obwarowane i strzeżone przez cudzoziemskie oddziały wojska. Najbardziej imponujący budynek w całej koncesji „Grand Hotel" został przemieniony niemal w fortecę. Japończycy obwarowali również dwa wielkie hotele, gdzie mają się schronić w razie niebezpieczeństwa ich obywatele. Poselstwo angielskie przygotowało żywności

na przeszło pół roku,

poselstwo zaś japońskie urządziło u siebie własną elektrownię.

Szanghai, 28 lutego. (Tel. wł.) Według doniesień dzienników armja chińska w prowincji Dżehol zdobyła zpowrotem miasto Peipiao, które utraciła w zeszłym tygodniu.

Z Mukdenu donoszą (źródła japońskie), że najbardziej zażarte walki toczą się w rejonie miasta Cziping. Miejscowość Szawa znajduje się pod ustawicznym ogniem ciężkiej artylerji i przechodzi ona ustawicznie z rąk do rąk. Miejscowość Mogi została zdobyta przez Japończyków, lecz w ostatniej chwili Chińczycy przeszli do przeciwnatarcia i zajęli zpowrotem

utracone pozycje.

Naczelnym dowódcą wojsk chińskich jest Czangsuljang, który od kilku dni bawi na froncie.

Chińskie ministerstwo wojny komunikuje, że miasta Kailu, Nanlin i Czaojan są zupełnie zniszczone. W czasie odwrotu wojsk chińskich z Czaojanu zostały wysadzone w powietrze

dwa wielkie magazyny amunicyjne.

Straty chińskie w zabitych pod Czaojanem i Peipiau wynoszą przeszło 1.200 ludzi. Straty japońskie, jako strony atakującej, mają być znacznie większe.

Genewa, 28 lutego. (Tel. wł.) Rząd japoński przesłał wszystkim członkom Ligi Narodów notę utrzymaną w bardzo ostrym tonie. Japonja udowadnia, że postępowanie armji japońskiej od czasów 18-go października 1931 r. nigdy nie przekraczało granic uprawnionej obrony narodowej oraz, że państwo mandżurskie powstało na skutek prawa do samostanowienia o sobie jego ludności.

Tokio, 28 lutego. (Tel. wł.) Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że pogłoski o rzekomym zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Chinami a Japonją

nie polegają na prawdzie.

Pekin, 28 lutego. (Tel. wł.) Rząd chiński postanowił przeprowadzić powszechną mobilizację w prowincjach: Hupei, Szenzi i Szanzi.

Czy przywrócone zostaną

bezpłatne porady i leki w Kasach Chorych?

Liczne poprawki uchwalonej ustawy.

Warszawa, 28 lutego. Do ustawy scaleniowej uchwalonej przez Sejm i odesłanej do Senatu zgłoszono obecnie tyle poprawek, iż można powątpiewać czy ustawa

przed ukończeniem sesji parlamentarnej

doczeka się uchwalenia. Najpoważniejsze poprawki zgłosiła grupa pracownicza B.B. z senatorem Bobrowskim na czele. Grupa ta wypowiada się za przywróceniem bezpłatnych porad i leków w Kasach Chorych, za podniesieniem

zasiłku położniczego do 75 proc.

i t. p. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jako władza nadzorcza dla samorządów wniosło poprawki, o wyłączenie z przymusu ubezpieczeniowego pracowników komunalnych.

Wreszcie Ministerstwo Skarbu zabiega o

zmniejszenie dopłat do świadczeń

Kas Chorych.

Pożar Reichstagu

(patrz str. 2-ga).

Dwie eksplozje w Belfaście.

Zamach bombowy irlandzkich kolejarzy.

Londyn, 28 lutego (Tel. wł.) Donoszą z Belfastu, że w nocy z niedzieli na poniedziałek jacyś nieznani sprawcy rzucili z przejeżdżającego auta dwie bomby, jedną na dworzec główny Północno-Irlandzkiej Kolei, drugą zaś na budynek zarządu kolei London — Midland. Obie eksplozje wyrządziły jedynie szkody materjalne, które jednak są dość poważne. Zamachy te pozostają prawdopodobnie w związku ze strajkiem na kolejach Północnej Irlandji.

Odważna kobieta

poraniła ciężko włamywacza.

Rybnik, 28 lutego. W nocy w Ligenzie (pow. Rybnik) wydarzył się rzadki wypadek, w którym żona robotnika Klara Szendzielorzowa, wykazała niezwykłą odwagę. Do mieszkania jej wszedł w nocy włamywacz, z którym Szendzielorzowa stoczyła zaciętą walkę. Odważna kobiecina, widząc zamiary włamywacza, chwyciła nóż kuchenny, którym zaatakowała go.

W wyniku walki włamywacz został poważnie raniony, poczem zbiegł z tkwiącym w plecach nożem.

Policja nie zdołała dotychczas odnaleźć pokonanego włamywacza.

„Milczące" przemówienie ministra Becka.

Apel do dziennikarzy.

Warszawa, 28 lutego. (Tel. wł.) Jak wiadomo klub prasy zagranicznej w Warszawie wydał w salonach Resursy Kupieckiej śniadanie na cześć Ministra Spraw Zagranicznych, p. Becka. Podczas śniadania powitał gości prezes Klubu Prasy Zagranicznej red. Birnbaum.

W odpowiedzi zabrał głos min. Beck. Ktokolwiek spodziewał się po jego mowie, jakich momentów politycznych, ten się zawiódł i tym razem. P. Beck pozostał szczery swej zasadzie, wypowiadania „milczących" przemówień.

Mowę swą poświęcił minister Beck wyłącznie swojej koncepcji roli prasy w życiu międzynarodowem. I tu minister Beck mimowoli dał wyraz swej teorji realizmu politycznego, unikania maksymalistycznych wymagań i zadowalanie się szczupłemi zamiarami zamierzeń. Natomiast nie można jego zdaniem, zrzekać się konsekwentnej realizacji tych wszystkich choćby skromnych zamierzeń, które do poprawy ruszej powszechnej egzystencji zmierzają. Przemówienia swe zakończył min. Beck takiemi słowami: „Mamy przed sobą decydujący już może okres pracy

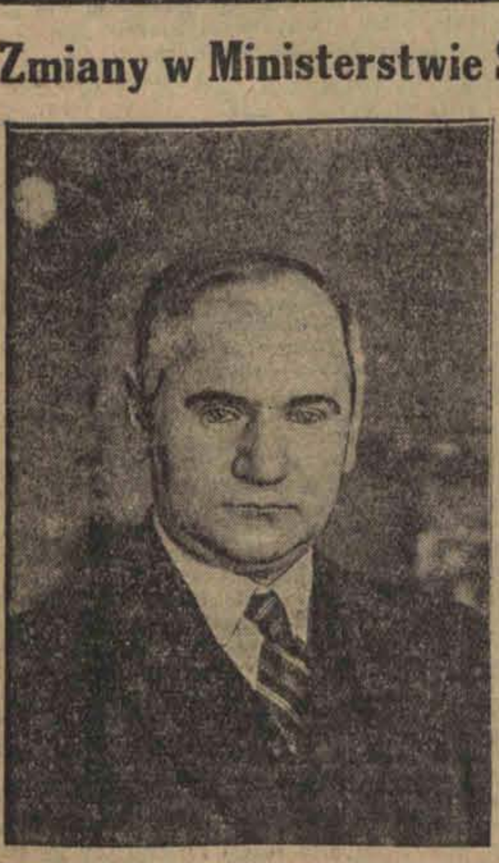
konferencji rozbrojeniowej.

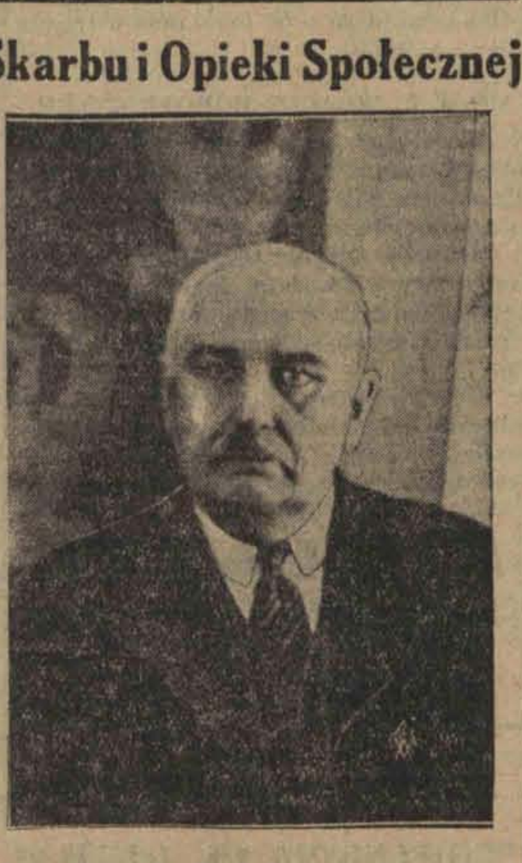
Oczekujemy w najbliższym miesiącu światowej konferencji ekonomicznej. Będzie tych zgromadzeń z pewnością jeszcze więcej i wydaje mi się, że zagadnienie, o którem mówiłem, stoi przed temi konferencjami. Niełatwo będzie znaleźć rozwiązanie. Może panowie jako interpretatorzy życia politycznego, ludzie pracujący szybciej od biur i urzędów łatwiej znajdą sposób wykazania, że realny postęp nawet w niewielkich rzeczach jest wartością prawdziwie decydującą".

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 9,02, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 30,40, w płaceniu 30.30; rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2,13, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.

Zmiany w Ministerstwie Skarbu i Opieki Społecznej





Prezydent Rzeczypospolitej mianował posła na Sejm dr. Kazimierza Ducha, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej (1), a dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej Kazimierza Rożnowskiego (2) podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu.

Samochód z piłkarzami w rowie.

1 trup — 13 rannych.

Drezno, 28 lutego. (Tel. wł.) W niedalekiej odległości od Plaueu, wydarzyła się poważna katastrofa samochodu ciężarowego, w którym udała się grupa piłkarzy na mecz do Iechel.

Wskutek śliskiej szosy, samochód runął do rowu i na szczęście nie wywrócił się. 1 osoba została zabita, zaś 13 odniosło dotkliwe obrażenia.

Strajk powszechny w trzech zagłębiach węglowych

ma wybuchnąć od przyszłego poniedziałku.

Katowice, 28 lutego. (Od wł. kor.) Termin dwudniowego strajku w górnictwie został ustalony na piątek i

sobotę 3-go i 4-go marca.

Gdyby jednak spór został rozstrzygnięty na niekorzyść robotników strajk zostałby przekształcony na strajk powszechny w górnictwie

o nieograniczonym terminie.

Strajk górników zostanie bezwzględnie poparty przez metalowców.

Strajk ma objąć wszystkie trzy zagłębia węglowe: Śląskie, Chrzanowskie i Dąbrowskie.

Strajk demonstracyjny 1000-ca robotników w warsztatach kolejowych.

Warszawa, 28.2. Wczoraj w warsztatach kolejowych na Nowem Brudnie zatrudniających zgórą 1.000 robotników odbył się

40-minutowy strajk demonstracyjny

przeciwko zamierzonej obniżce płac.

Pieniężne przekazy pocztowe do Niemiec.

Warszawa, 28 lutego. W myśl osiągniętego porozumienia z rządem Rzeszy niemieckiej, podjęty zostaje w dniu 1 marca normalny ruch przekazowo-pocztowy w obrocie między Rzecząpospolitą Polską a Niemcami.

Z Polski będzie można wysyłać od 1 marca przekazy pocztowe do wszystkich miejscowości w Niemczech, przyczem maksymalna suma jednego przekazu

nie może przekraczać 1,700 zł.

Przekaz z Niemiec do Polski opiewać może najwyżej na 800 marek.

Tragedja nieuleczalnie chorej.

Kochający synek sprawcą śmierci matki.

Wilno, 28 lutego. Niezwykły wypadek samobójstwa zanotowano w gminie michałowskiej we wsi Uzdowo. 27-letnia Michalina Takaszewa, będąc od czterech lat obłożnie chorą, postanowiła odebrać sobie życie.

Ponieważ nie mogła się poruszyć

ani wstać z łóżka, poprosiła swego 7-letniego syna Kazimierza, ażeby przywiązał u jej szyi sznur i uczepił go następnie do drzwi, tłumacząc chłopcu, że w ten sposób

szybciej wyzdrowieje.

Chłopczyna spełnił polecenie matki założył pętlę na szyję, koniec zaś sznura umocował do klamki w drzwiach. W pewnej chwili do domu wszedł mąż chorej Tomasz Takaszew, który silnie pociągnąwszy drzwi ściągnął z łóżka uwiązaną za szyję chorą. Gdy przerażony rzucił się w kierunku chorej, usiłując zdjąć sznur z jej szyi, stwierdził,

że żona nie żyje.

Przybyłe na miejsce wypadku władze ustaliły, że Takaszewa zmarła wskutek uduszenia.

Pociąg odciął chłopcu głowę...

Chorobliwa ambicja dziecka.

Częstochowa, 28 lutego. Tor kolejowy na Ost. Groszu stał się widownią krew w żyłach mrożącej sceny której tragicznym bohaterem był 15-letni Stanko Mikołaj, zam. przy matce (ul. Pusta 29).

Pomiędzy matką a synem z jakiegoś błahego powodu wynikła sprzeczka, w toku której

matka obiła malca.

Wówczas chłopiec, który wziął sobie zbytnio do serca, uniesiony jakąś chorobliwą ambicją wybiegł z domu z zamiarem popełnienia rozpaczliwego czynu. Wkrótce na linji Herby — Częstochowa przejeżdżał pociąg osobowy. Młodociany desperat w pewnym momencie rzucił się pod koła wagonu, które odcięły mu głowę i lewą rękę.

Eldorado narciarzy.



Wspaniały krajobraz szwajcarskiej miejscowości Davos, gdzie obecnie odbywają się drugie tej zimy zkolei międzynarodowe zawody narciarskie.

Mąż zastrzelił żonę
i ciężko ranił teścia.

Katowice, 28 lutego. W Zabrzu pomiędzy godz. 7 a 8-mą zastrzelił mąż swą żonę, a teścia śmiertelnie postrzelił. Małżonkowie Dietrichowie rozeszli się przed mniej więcej 14 dniami. Dietrichowa udała się ze swą dwuletnią córeczką do rodziców.

D. przybył do mieszkania swych teściów Musiołów, by zabrać dziecko do swych rodziców. Zastał teścia, teściową, żonę i pewnego gościa przy wieczerzy.

Na zapytanie D., gdzie jego dziecko, otrzymał odpowiedź,

że już śpi.

Musioł, mający ze swym zięciem na pieńku, wstał od stołu i szedł ku drzwiom. D. nagle się odwrócił i strzelił Musiołowi w bok. M. zwalił się na podłogę. Musiołowa rzuciła się mężowi na ratunek. Dietrichowa zaś i przygodny gość zbiegli do sąsiedniego pokoju i ukryli się za meblami.

Dietrich wpadł do pokoju i znalazłszy swą żonę, ukrytą pomiędzy szafą a piecem kaflowym, strzelił do niej trzykrotnie, i położył ją

trupem na miejscu.

Zabójcę aresztowała policja. Musioła odstawiono w stanie ciężkim do szpitala, a zwłoki Dietrichowej do kostnicy.

—xXx—

Łodzianin kolporterem fałszywych stuzłotówek.
Sąd bydgoski skazał go na 3 i pół roku więzienia.

Bydgoszcz, 28 lutego. Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy odpowiadał domokrążny 26-letni Stanisław Nowodworski, pochodzący i stale zamieszkały w Łodzi. Akt oskarżenia zarzucał mu puszczenie w obieg

fałszywej stuzłotówki

oraz świadome uchylenie się od służby wojskowej. Przewód sądowy ustalił, że Nowodworski przybył w roku 1919 z Rosji Sowieckiej do Polski i od tego czasu przebywał stale w Łodzi zajmując się handlem domokrążnym materiałami włókienniczemi. Później został obywatelem polskim i jako taki uchylał się od służby wojskowej. Przebywał on w różnych miastach, m. in. często odwiedzał Bydgoszcz gdzie został przychwycony przez policję.

W dniu 12 października ub. r. w pewnej restauracji wpobliżu dworca przyszedł w towarzystwie jakiegoś nieznanego młodzieńca, gdzie stracił 9 zł. Regulując rachunek wyciągnął wielkopańskim gestem stuzłotówkę. Kelnerowi nasunęło to pewne podejrzenie. Wysłał on obecnego w restauracji znajomego do kasy dworcowej, by zmienił banknot. W kasie biletowej stwierdzono że banknot jest fałszywy i spisano protokół. Nowodworski wcale nie przejęty tą wiadomością, oświadczył kelnerowi, że udaje się do swego przyjaciela po pieniądze a następnie ulotnił się. W trzy dni później udało się ująć Nowodworskiego na dworcu w chwili wyjazdu do Łodzi. Ciekawe, że w tym samym czasie na terenie Bydgoszczy pojawiły się w różnych punktach miasta

fałszywe stuzłotówki,

puszczone w obieg prawdopodobnie przez Nowodworskiego i wspomnianego młodzieńca, którego nie udało się schwycić.

Nowodworski nie przyznał się do winy. Tłumaczył się, iż nie wiedział że banknot jest fałszywy. Otrzymał go w okolicy Pucka przy sprzedaży towarów włókienniczych. Dalej przyznał się Nowodworski, iż prowadził handel manufakturą ze znajomym swym niejakim Tuszyńskim, który, jak stwierdzono również siedzi w więzieniu za puszczanie w obieg stuzłotówek. Sąd skazał Nowodworskiego na 3 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5. Oskarżony wniósł apelację.

Pożar Reichstagu ugaszony.
Ogień miał być hasłem do rewolucji!
SALA POSIEDZEŃ SPŁONĘŁA DOSZCZĘTNIE.

Berlin, 28 lutego. Po całonocnej akcji dziesięciu oddziałów straży pożarnej udało się wreszcie nad ranem ogień ugasić. Główna sala posiedzeń, kuluary i trybuny padły pastwą płomieni.

Ujęty przez policję sprawca podpalenia 23-letni Holender Vander Luebbe przyznał się, do podpalenia gmachu zapomocą benzyny którą napoił swoją koszulę.

Jest on członkiem holenderskiej partji komunistycznej.

Aresztowanego pod silną strażą przewieziono do prezydjum policji, gdzie poddano go natychmiast przesłuchaniu. Dotychczas ustalono już sześć miejsc, w których nastąpiło podpalenie i gdzie znaleziono jeszcze butelki z benzyną. Liczą się, że podpalenie nastąpiło ogółem w 30 miejscach wewnątrz gmachu.

Berlin, 28 lutego. Minister Goering osobiście przeprowadzał śledztwo, które doprowadziło

do sensacyjnych rezultatów.

Stwierdzono niezbicie, że pożar Reichstagu miał być hasłem do komunistycznej rewolucji w Berlinie oraz całych Niemczech. Znaleziono całe stosy ulotek, których część była drukowana w drukarniach pism socjalistycznych. W związku z tem nad ranem przeprowadzono rewizję w socjalistycznych związkach zawodowych w Berlinie i na prowincji. Wszędzie znaleziono dużo kompromitującego materjału. Większość pism socjalistycznych została zawieszona. W Berlinie aresztowano 80 wybitnych komunistów pod zarzutem przygotowywania przewrotu. Sytuacja w całych Niemczech jest bardzo naprężona.

Robotnicy w mieszkaniu inspektora pracy.
Dzisiejsze konferencje.

Łódź, dnia 28 lutego. Jak wiadomo wśród związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego, którzy obecnie prowadzą walkę o spisanie nowej umowy zbiorowej na warunkach z roku 1928 — istniała tendencja przeniesienia całej akcji

na teren Warszawy.

Okazuje się jednak, że władze centralne w zatargu łódzkim interwenjować nie chcą do czasu wyczerpania wszelkich miejscowych sposobów umożliwiających spisanie umowy zbiorowej.

W związku z tem całą sprawę ujął w swe ręce okręgowy inspektor pracy p. inż. Wojtkiewicz i na dziś rano wyznaczył dwie konferencje, a mianowicie jedną ze związkami: Klasowym „Praca" i Chrześcijańskim i drugą ze Związkiem Związków Zawodowych.

Dziś rano wszakże p. inż. Wojtkiewicz zaniemógł i nie przybył do Inspektoratu, ale zaprosił przedstawicieli robotników do siebie do domu, nie chcąc rzeczy przewlekać.

Pierwsza konferencja rozpoczęła się o godzinie 11 rano. Zasadniczo inspektorowi Wojtkiewiczowi chodzi o dokładne poznanie żądań związków, które dziś sprecyzują swe stanowisko.

Po tych konferencjach przewidziane jest posiedzenie z przemysłowcami,

najprawdopodobniej jutro.

I tutaj chodzi o zbadanie możliwości zawarcia umowy.

Gdy inspektor Wojtkiewicz dokładnie pozna stanowiska zarówno przemysłowców jak i robotników — wówczas zwołana zostanie wspólna konferencja przedstawicieli obu stron.

Najprawdopodobniej termin do 2 marca, wysunięty przez robotników jako ostateczny do przeprowadzenia rokowań w sprawie umowy zbiorowej będzie dotrzymany.

Konferencja w Aleksandrowie

Łódź, dn. 28 lutego. W związku ze strajkiem kotoniarzy w Aleksandrowie dowiadujemy się, że bezrobocie w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego ogarnęło

prawie wszystkie fabryki.

Dziś kotoniarze z Aleksandrowa zwrócili się do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję.

W związku z tem wyjechał z Łodzi inspektor Opolski który dziś jeszcze odbędzie konferencję z robotnikami i przemysłowcami.

Na terenie Łodzi akcja strajkowa kotoniarzy również nie uległa zmianie

Czad w portjerni fabrycznej.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Piotrkowskiej 69 w czasie naprawy pieców uległ zaczadzeniu 38-letni Ignacy Gałusiński robotnik, zamieszkały przy ulicy Koszykowej 7. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W bramie przy ulicy Karola 4 został pobity przez nieznanych sprawców 22-letni Adolf Miller, robotnik, zamieszkały przy ulicy Nowo-Łagiewnickiej 22. Miller odniósł rany głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

W portjerni przy ulicy Zakątnej 39 uległy zaczadzeniu 33-letnia Anna Mrówczyńska oraz córka jej 7-letnia Regina. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł matkę i córkę na kurację do szpitala.

Na ulicy Mielczarskiego upadła odnosząc złamanie nogi 17-letnia Joanna Korzenowska, bezdomna. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

Na ulicy Zakątnej przejechana wozem odniosła ogólne obrażenia ciała 50-letnia Estera Adler, żona kupca, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 67. Pomocy udzielił poszkodowanej lekarz pogotowia.

Na ulicy Lutomierskiej upadła odnosząc złamanie ręki 81-letnia Ernestyna Szmidt, zamieszkała przy ulicy Engla 13. Staruszkę przewieziono do szpitala.

Zderzenie wozu z tramwajem.

Łódź, 28 lutego. W dniu wczorajszym, o godzinie 7 wieczór we wsi Srebrna, pod Łodzią, na tramwaj dojazdowy zdążający w kierunku Konstantynowa wjechał wóz niejakiego Grosmana, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Śródmiejskiej 106. W wyniku zderzenia wóz został rozbity i oba konie pokaleczone.

Woźnica wyszedł bez szwanku. Również nieco uszkodzony został przód wagonu. Wskutek wypadku przerwa w ruchu tramwajowym trwała przeszło pół godziny.

ŻYCIE PABJANIC.

KRADZIEŻE.

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy zakradli się do mieszkania p. Rejmy Bladej, zam. przy ul. Kilińskiego 7, i skradli 1080 zł., biżuterję i garderobę.

W tym samym czasie popełniono kradzież biżuterji, cenniejszej garderoby i 1000 zł. w gotówce u p. Brunona Klauzena, zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 103-5.

Policja w obu wypadkach wdrożyła energiczne dochodzeni i jest już na tropie złodziei.

WIEC LOKATORÓW I SUBLOKATORÓW

W dniu wczorajszym w sali Kina Miejskiego odbył się wiec związku lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego. Uchwalono rezolucję domagającą się obniżki komornego o 50 proc. oraz wstrzymania eksmisyj.

MRÓZ W IZBACH ROBOTNICZYCH.

Bezrobotni objęci akcją dożywiania przez Lokalny Komitet Funduszu do Spraw Bezrobocia w bieżącym miesiącu jeszcze nie otrzymali węgla.

Sytuacja, jaka się wskutek tego wytworzyła stwarza tragiczne położenie wśród najbiedniejszych naszego miasta, którzy znajdują się na wyłącznej opiece Komitetu.

Należałoby pomyśleć, ażeby dowóz węgla odbywał się normalnie w ściśle określonych terminach.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłe doby.

(—) Rząd angielski ogłosił zakaz wywozu broni do krajów walczących tj. do Japonji, Chin, Peru, Kolumbji, Paragwaju i Boliwji.

(—) Podczas obrad senatu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, opozycja urządziła demonstrację przeciwko ministrowi Michałowskiemu opuszczając salę w czasie jego przemówienia.

(—) Wczoraj zawieszono w Niemczech wiele dzienników. W Berlinie zawieszono organ związku młodoniemieckiego „Der Jungdeutsche" na trzy tygodnie, zaś republikański „Reichsbanner" na dwa miesiące. Na żądanie ministra spraw wewnętrznych rząd bawarski zawiesił dziennik socjal-demokratyczny „Münchener Post" oraz katolicki organ „Bayerischer Volksblatt".

Centralny organ partji komunistycznej „Rote Fahne" został ponownie zawieszony przez prezydjum policji w Berlinie aż do 15 kwietnia.

W Lipsku zawieszono na czas nieograniczony komunistyczną „Saechsesche Arbeiterzeitung" za oszczerstwa pod adresem policji drezdeńskiej.

Prezydent policji berlińskiej zawiesił do dnia 12 marca włącznie, wychodzący w stolicy Niemiec codzienny organ polski „Dziennik Berliński".

W Berlinie podczas wielkich demonstracyj hitlerowców doszło do ostrej wymiany strzałów z komunistami. Kilka osób ciężko ranionych odwieziono do szpitala. Policja dokonała licznych aresztowań.

(—) Stany Zjednoczone żyją pod wrażeniem masowego bankructwa amerykańskich instytucyj bankowych.

We wszystkich stanach władze odbywają ciągłe narady nad środkami, któreby uchroniły banki od zamknięcia okienek kasowych, a jednocześnie przewidywały także moment ochrony klientów bankowych. Coraz głośniej odzywają się opinje, wypowiadające się za powszechnem moratorjum w całych Stanach Zjednoczonych.

Gubernatorowie stanów, najbardziej dotkniętych katastrofą bankructwa, wnieśli do swych kongresów projekty ustawy, nadającej nieomal że dyktatorską władzę nad bankami.

W stanach: nowojorskim, New Jersey, Vermont, Iowa, Nebraska, zostały przyjęte ustawy, zwiększające prerogatywy władz stanowych w celu okazania pomocy bankom i przyspieszenia ich reorganizacji.

(—) Z powodu nagłej zmiany temperatury w całej Anglji nastąpiły wielkie powodzie. Szereg rzek wystąpiło z brzegów i zalało grunta na przestrzeni kilku kilometrów.

W północnej Anglji padają nadal obfite śniegi. Pokrywa śniegu wynosi w wielu miejscowościach 2 cm. Szaleją gwałtowne burze śnieżne, które w ciągu ub. tygodnia spowodowały 15 wypadków śmiertelnych.

(—) Deficyt budżetowy Polski w styczniu wynosił 24 miljony złotych.

(—) W Radomiu odbyło się posiedzenie rady naczelnej Ch. D., na którem postanowiono odwołać się do katolickich stronnictw Rzeszy niemieckiej, aby w imię zasad chrześcijańskich, obowiązujących także w życiu narodów, przeciwstawili się wojującemu i zaborczemu nacjonalizmowi niemieckiemu.

Powołując się na uchwały kongresu Ch. D. w Łodzi, rada naczelna domaga się rozwiązania obecnych ciał ustawodawczych i przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów, co jest niezbędnym warunkiem wyboru prezydenta państwa, cieszącego się powszechnem zaufaniem.

Na wypadek, gdyby nowych wyborów nie rozpisano i obecna sytuacja polityczna w państwie nie doznała żadnej zmiany, rada naczelna poleciła posłom i senatorom stronnictwa Ch. D. nie brać udziału w zgromadzeniu narodowem.

(—) Wczoraj w kolonji Zagłusze w powiecie Kamień Koszyrski policja osaczyła trzech bandytów, poszukiwanych od szeregu miesięcy, kilkakrotnie karanych więzieniem za napady i za ostatnio dokonany napad w Wysokiem Litewskiem. W czasie osaczenia kryjówki dwaj bandyci Konstanty Antypa i Stanisław Regulski popełnili samobójstwo, trzeci zaś Dymitr Hryciuk, został ujęty z raną postrzałową. Stanie on przed sądem doraźnym.

(—) W dzielnicy bałuckiej zaznaczyła się niezwykle silnie epidemja tyfusu. W szeregu wypadków zanotowano, iż zapadły na tyfus całe rodziny. Skrajna nędza, głód i antysanitarne warunki mieszkalne rodzin robotniczych na Bałutach tworzą warunki niezwykle silnego nasilenia epidemji.

(—) Wojewoda Hauke-Nowak powrócił do Łodzi i objął urzędowanie.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Elektrownia okręgu warszawskiego (dawna pruszkowska) udzielała pewnych zniżek przy użytkowaniu przez abonentów prądu na większą skalę dla celów gospodarstwa domowego (żelazek itp.) z ogólnem obniżeniem taryfy w obrębie koncesji miejskiej. Z powodu konieczności zastosowania się do orzeczenia komisji rozjemczej, elektrownia pruszkowska cofnęła powyższe ulgi, zastosowując do wszystkich odbiorców jednakową ogólnie obniżoną taryfę. Sprawa ta jest obecnie badana przez wydział prawny magistratu.

* * *

Sprawa powołania komisarza rządowego dla Warszawy rozpatrywana jest bardzo poważnie. Chodzi o to, iż wybory do rady miejskiej mają odbyć się we wrześniu lub październiku. przed wyborami miałby być powołany komisarz. Co do kandydatów na stanowisko komisarza, to dotąd żadna kandydatura nie przedstawia się realnie.

* * *

Teatr Letni wystąpił z premjerą 3-aktowej komedji współczesnej Brunona Winawera pod tyt. „Smaczny chleb kłamstwa" w reżyserji dyr. Emila Chaberskiego. W obsadzie: Mieczysława Ćwiklińska, Hanna Różańska, Janina Janecka, Helena Peszyńska, Jerzy Leszczyński, Józef Orwid, Artur Socha i Ryszard Kierczyński. Akcja komedji rozgrywa się w Zakopanem. Efektowną dekorację skomponował prof. Karol Frycz.

* * *

Magistrat postanowił przyjąć co do wiadomości sprawozdanie o wykonaniu polichromji domów na rynku Starego Miasta. Ściąganie od właścicieli domów należności za wykonanie polichromji magistrat zdecydował odroczyć do czasu otrzymania subwencji od Funduszu Kultury Narodowej. W swoim czasie magistrat uzyskał pewien fundusz z Banku Gospodarstwa Krajowego na powyższe roboty, z którego udzielał zainteresowanym pożyczek. Część tych pożyczek spłacono. Pozostała należność jest przez właścicieli domów kwestjonowana. Ostateczne załatwienie i uregulowanie tych spraw magistrat przekazał Komitetowi rozbudowy.

* * *

Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego w Warszawie zdecydowała zatrzymać jeszcze na cały rok trenera Bjarnsa wobec dobrych rezultatów, jakie osiągnął przy treningu powierzonych mu dotychczas zwierząt. Obecnie p. Bjarns pracuje z szympansicą Lusią, która nauczyła się jeść przy stole, siedząc na krześle, z rezusami, które wykonywują sztuki akrobatyczne na trapezach oraz z młodymi lampartami. Przewidywane jest poddanie tresurze młodych hjen, niedźwiadka oraz najbliższego przychówku lwów.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

KRATECZKI.

Obity Król.

Wojna lokatorów.

Wiem, że to nie wypada, ale wcale nie czuję w sobie ani pogardy, ani nienawiści dla monarchów. Taki król to zresztą zazwyczaj całkiem miły i porządny chłopak, pod którego firmą kilku innych mniej porządnych ludzi, zazwyczaj łobuzów, robi rozmaite „grandy".

Zaletą, zasadą i przywilejem króla jest, że może on się zupełnie nie wtrącać do spraw swego państwa. Emanuel włoski stosuje te zasady dosłownie i młode szczenię ludzkie ze zdziwieniem dowiaduje się w szkole, że na czele Włoch stoi nie Mussolini, lecz malutki Emanuel. Najmądrzej sprawę rozwiązali królowie angielscy. Ponieważ nie mogą być rzeczywistemi królami w sprawach państwa, poprzestali na roli decydujących królów w sprawach mody. I dlatego, gdy któregoś dnia książe Walji przez zapomnienie wyjedzie na ulicę bez marynarki, następnego dnia wszyscy mężczyźni całej Anglji, a za tydzień wszyscy mężczyźni całego świata zaczną chodzić w samych tylko kamizelkach, gdyż marynarka stanie się niemodna.

Naturalnie dawniej bywało inaczej. Król miał większą władzę, o ile nie nad samem państwem, to nad jego kobietami zawsze. Monarsze nie oparła się nigdy żadna kobieta. Czar, urok, osobista kiesa królewska miały nieodparty wpływ na damy dworu, damy z miasta i wszelkie inne damy, z których żadna nie zmieniła nigdy swej nazwy damy na nie-damy. To też królom powodziło się świetnie, krajem rządzili inni, a monarcha, jak ten król zmieniał tylko kochanki jak rękawiczki. Jedyną wada był fakt, że wszyscy zawsze wiedzieli, kto jest w danym okresie kochanką królewską Ja wprawdzie nie jestem królem, a jednak i tak wszystkim moim znajomym i rodzinie zdaje się, że wiedzą coś w podobnej materji.

Gdy pewnego dnia poddani jakiegoś państwa doszli do wniosku, że właściwie niema powodu, dla którego naród miał płacić za utrzymanie królewskich kochanek, dawali królowi zwolnienie z jego stanowiska. Robiono to zresztą w sposób zarówno gburowaty jak i niezgodny z obowiązującemi ustawami, gdyż zwalniano króla bez trzymiesięcznego wymówienia oraz bez odprawy, chociaż można było mniemać, że stanowisko jest stanowiskiem etatowem i stabilizowanem. Okazało się inaczej

Jeszcze smutniej skończyła się karjera ostatniego cara, którego zabito tylko dlatego, aby później nie mógł wystąpić do sądu pracy o odszkodowanie.

Dzisiaj świat zaczyna powoli tęsknić do swych królów. To jest zupełnie zrozumiałe. Ludziom nie chce się co kilka lat wybierać nowego prezydenta, a gdy raz wybiorą króla, mogą go mieć całe życie, aż do chwili, gdy albo król sam umrze, albo mu naród w tem pomoże albo znowu zwolni go z posady.

Zdarza się również, że król zostaje obity i pozbawiony swych królewskich zębów, jak się o tem przekonamy za chwilę.

ZĘBY.

Dom nr. 48 przy ulicy Goplańskiej zamienił się w mały parlament lokatorzy podzielili się na dwie partje, wzajemnie się zwalczające, przyczem każde stronnictwo posiadało swego przywódcę Na czele jednej partji stał Aleksander Król, na czele opozycji królewskiej — Michał Opatowski.

Cele obydwu partyj nie są mi znane, natomiast są mi obojętne. Faktem jest, że jedna partja chciała przyciągnąć do siebie zwolenników drugiej i stąd też stały stan wojenny. Król opowiadał, że Opatowski jest taki i owaki. Opatowski zaś, doprowadzony tem do szału wyzwał rb. Króla Aleksandra na pojedynek, w wyniku którego wybił królewskie zęby.

Sąd Grodzki skazał pogromcę królewskich zębów na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Krzyk wdowy po literacie.

Zagadka pewnego mieszkania.

Ze Lwowa donoszą:

Przechodnie zdążający ul. Kościuszki usłyszeli jakieś przeraźliwe krzyki, wydawane przez kobietę, stojącą w oknie mieszkania na II p. przy ul. św. Michała. Z przeraźliwych tych krzyków nie można było zorjentować się o co chodzi, wobec czego przechodnie wezwali posterunkowego, który udał się na miejsce i stwierdził, że krzyki te pochodziły z mieszkania p. Friedlanderowej a wydawała je jej sublokatorka wdowa po literacie p. Mellerowa. Przybyłemu posterunkowemu Mellerowa zeznała, że w nocy została okradziona z rzeczy, a następnie przez swoją gospodynię zamknięta w pokoju i

pozbawiona wolności.

Natomiast p. Friedlanderowa zeznała, że sublokatorka jej od dłuższego czasu cierpi na manję prześladowczą, w nocy wstaje i wyprawia krzyki, które alarmują całą kamienicę.

Gdy rano znowu p. Mellerowa bez powodu poczęła krzyczć wywołując zbiegowisko na ul. Michała i Kościuszki, Friedlanderowa zamknęła ją w pokoju w przekonaniu, że sublokatorka zdoła się uspokoić.

Narazie wyjaśnienia te przyjęte zostały do wiadomości, niemniej jednak policja prowadzi dalsze dochodzenia celem ustalenia co właściwie dzieje się w mieszkaniu.

10 lat więzienia za zabicie ucznia.

Zbrodnia w hali dworca kolejowego.

Z Grudziądza donoszą:

Ub. roku w hali dworca kolejowego został zabity nożem jeden z najzdolniejszych uczniów Szkoły Budowy Maszyn, 21-letni Florjan Malewski. Ohydnej zbrodni dokonał 25-letni Jan Stawicki.

Krytycznego dnia po południu przybyli z Chełmży do Grudziądza Malewski wraz ze swym kolegą Ziętarą poczem udali się do mieszkania Malewskiego przy ul. Hallera 3, dokąd w kilka chwil później przybył trzeci kolega Linowski. Wszyscy trzej udali się następnie do restauracji Nowakowskiego przy ulicy Toruńskiej, gdzie w oddzielnym pokoiku

zajęli miejsce.

W pewnej chwili przystąpił do ich stolika Jan Stawicki i wszczął z nimi kłótnię bez najmniejszego powodu. Dzięki kolegom kłótnię dało się załagodzić, ale tylko na krótko, gdyż Stawicki znowu po jakimś czasie przystąpił do ich stolika i żądał, aby jemu i jego towarzyszowi, niejakiemu Franciszkowi Klonowskiemu, postawili wódki Malewski i jego towarzysze w obawie przed awanturą wyszli z lokalu, a za nimi wyszli Stawicki i Klonowski, którzy napadli na Malewskiego i jego towarzyszy na ulicy. Doszło do bójki, Malewski po krótkiej bójce zbiegł, pozostawiając na miejsce swój kapelusz. Linowski i Ziętara udali się na dworzec. Za nimi podążyli Stawicki, Klonowski, brat Stawickiego Zygmunt i ich towarzysz Józef Dobrzański. Na dworcu Stawicki zaczepiał Linowskiego, przyczem Ziętara pragnąc uniknąć bójki, zaprosił wszystkich na wódkę

do poczekalni II klasy.

W tym czasie przybył na dworzec Malewski i widząc Stawickiego, chciał zawrócić i wyjść na ulicę. Stawicki jednak dopadł go przy drzwiach wejściowych i zadał mu cios nożem w lewy bok, poczem zbiegł Ciężko ranny Malewski padł krwawiąc podłogę na ziemię. Odwieziono go karetką pogotowia do szpitala miejskiego gdzie po operacji zmarł.

Obecnie Stawicki zasiadł na ławie oskarżonych Oskarżony przyznał się do zbrodni. Do Malewskiego nie miał żadnej urazy, czynu swego dokonał w stanie nietrzeźwym.

Sąd uznał Stawickiego winnym rozmyślnego zabójstwa i skazał go na 10 lat więzienia za zaliczeniem aresztu śledczego

Woźny z 30-oma tysiącami złotych padł ofiarą brylanciarzy.

Z Krakowa donoszą:

Sensacyjnego oszustwa dokonało trzech niewyśledzonych narazie sprawców, którego ofiarą padł woźny Centr. Kasy Kółek Rolniczych w Krakowie, Piotr Wójcik. Oto Wójcik około godz. 11-tej rano wyszedł z biura mając w teczce 30.000 złotych, które miał

zanieść do banku.

W drodze w Rynku przystąpiło do niego jakichś trzech osobników, którzy zaproponowali mu kupno brylantów i wciągnęli go do bramy.

Tutaj szajka oszustów rozdzieliła pomiędzy siebie rolę w mistrzowski sposób. Mianowicie sprzedający brylanty przedstawił się jako Rosjanin, spólnik pierwszy za żyda, któremu Rosjanin brylantów nie chciał sprzedać, a trzeci wystąpił jako znawca - jubiler.

W ten sposób cała trójka szalbierzy omamiła woźnego i w czasie pokazywania mu fałszywych brylantów zabrali mu teczkę z pieniędzmi i zbiegli. Po ich zniknięciu dopiero Wójcik zorjentował się w sytuacji i zawiadomił policję.

———xXx———

Czarodziejska poduszeczka

grzeje 250 godzin bez przerwy.

Z Poznania donoszą:

Aptekarz Witold Wichrowski z Poznania, demonstrował w audytorjum stacji dermatologicznej Uniw. Pozn., przed gronem wybitnych lekarzy i profesorów poznańskich,

samoczynny ogrzewacz.

Jest to poduszeczka z zawartością pewnej chemicznej mieszanki, która się rozgrzewa dwiema łyżeczkami zimnej wody — do wysokości około 100 stopni. Poduszeczka ta, którą się następnie wkłada w gumowy woreczek, przetrzymuje równomierne ciepło po jednem rozgrzaniu (zimną wodą) około 12 godzin, z minimalnym stosunkowo spadkiem temperatury. Ciągłość używania poduszki tej wynosi

około 250 godzin,

gdyż chemiczna substancja, która wytwarza ciepłotę, regeneruje się sama zpowrotem, kiedy jest sucho.

Wynalazek ten w pierwszej linji dla celów lecznicznych, dalej także dla celów sportowych, wojskowych i praktycznych, ma doniosłe i nieobliczalne znaczenie, gdyż do osiągnięcia wysokiego i stałego ciepła nie potrzeba będzie ognia, gazu ani prądu elektrycznego, — wystarczy w danym wypadku garstka śniegu (w braku wody), aby ugrzać sobie ręce lub nogi podczas mrozu. Ogrzewacz ten został już wypróbowany w kilku tutejszych szpitalach.

YVES FLORENNE.

Młodość.

Doktór Marnier cofnął się, by przepuścić wychodzącą z gabinetu starą kobietę, mizdrzącą się, jak mała dziewczynka. Powrócił do swego asystenta, który uśmiechał się sarkastycznie.

— Tak jest, Barrou, — rzekł mu, —i ja także podzielam twoje zapatrywania. Zastanawiam się niekiedy nad zabiegami, jakie przeprowadzam, gdy wbrew wszelkiemu rozsądkowi nadcinam skórę i naciągam ją nad zwiotczałemi mięśniami, odmawiającemi posłuszeństwa... Zabawiając się w przywracanie do użytku wszystkich tych karykatur, gdy ma się zdolne łapy, a tylu biedaków zdycha, nie mogąc się doczekać stołu operacyjnego.. Ładne rzemiosło, co, Barrou?

Zapalił papierosa i zaciągnął się głęboko.

— A jednak, — ciągnął, — robię to nadal z innych zgoła powodów. Jest bowiem i odwrotna strona medalu: tragedje, Barrou, przejmujące tragedje! Gdy widziało się niektóre z nich, człowiek przychodzi do przekonania, że cierpienie fizyczne w porównaniu z niemi jest niczem. Los kobiet jest straszliwy. My także — oczywiście — kurczowo trzymamy się młodości... Ale kobiety! Całe ich życie, cała ich racja bytu zależy od urody, od młodości, która niknie z dniem każdym. Rzec można, że agonja niejednej kobiety trwa lat dwadzieścia!

Zapukała pielęgniarka.

Marnier nie mógł powstrzymać wzruszenia ramion Wchodząca pacjentka niezaprzeczalnie była piękną kobietą. Wystarczyło Marnierowi jednego spojrzenia, by stwierdzić czystość owalu jej twarzy i gładkie czoło. Nawet oczy jej na które instynktownie zwrócił uwagę, były ledwie podkreślone. Linja ciała była jędrna, a tylko trudna do określenia ociężałość dojrzałego owocu i patetyczny wyraz twarzy obcy zupełnie młodym kobietom, świadczyły, że nowoprzybyła dobiegała wieku dojrzałego.

Marnier, idąc na jej spotkanie, nie mógł powtrzymać się od uwagi:

— Myli się pani zapewne. Pomoc moja nie jest jej potrzebna.

Blask, jaki oblał jej twarz na te słowa, świadczył, że komplement lekarza przekroczył granice zwykłej swej doniosłości.

Dodała jeszcze:

— Więcej znacznie, niż pan sądzi:

Marnier zamienił z Barrou spojrzenie, którem milcząco powiedział:

— „A więc widzisz! Mam przykład!"

Głośno zaś rzekł:

— W takim razie proszę panią...

Zaprowadził ją do kącika względnie ciemnego, który nazywał „konfesjonałem" w przeciwieństwie do jasno oświetlonego fotelu, na którym badał twarze pacjentek, nazywając go „miejscem pokuty".

Czuł, że tym razem spowiedź będzie wzruszająca

Wobec tego, że milczała, zapytał raz jeszcze:

— A zatem, o co chodzi pani?

Podniosła na niego cudowne oczy, i wówczas zauważył lekkie zmarszczki dokoła nich, zatuszowane pudrem. Rzekła mu z prostotą:

— O ujęcie dziesięciu lat..

Uśmiechnął się. Była to przyjęta formuła, którą wygłosiła.

—- Ale poco?

Twarz kobiety zacięła się:

— Tak chcę.

W milczeniu postukał palcami na szkle stołu.

Tym razem rzekła z mocą:

— Chcę odzyskać młodość swoją.

Dodała, jakby zawstydzona swoją gwałtownością, schyliwszy głowę:

— Trudno panu zrozumieć... prawda?.. Zaraz wytłumaczę... od piętnastu lat jestem mężatką... Byłam do szaleństwa zakochana w moim mężu... i tak jest nadal jeszcze.. On kochał mnie, jak tylko kochać może mężczyzna... Jest człowiekiem cudownym, ale jakże młodym, mój Boże! jak młodym... Nie mówię o wieku, ale o sercu, oczach... czy ja wiem?.. Mąż mój nie odznacza się wyobraźnią ani dramatycznem poczuciem rzeczy dojrzewających i przemijających... Nigdy nie mieliśmy dzieci... więc nie czuje lat. Zresztą nie starzeje się wcale... kocha tylko miłość i młodość Dotąd byłam dla niego uosobieniem tych wartości... Ale od jakiegoś czasu... bardzo niedługiego czasu... czuję jakby załamanie się.. Pojawiła się kobieta, młoda dziewczyna... Nic jeszcze nie zaszło... tak mi się zdaje, ale ja nie chcę... nie chcę!

Marnier pozwolił jej uspokoić się, a potem zaczął łagodnie przemawiać jej do rozumu

Słuchała go z twarzą tak pełną niepokoju i nadziei zarazem, że żal mu jej było. Zaśmiał się:

— No tak... no tak... Ale widzi pani — gdy ktoś przychodzi do mnie i mówi mi: — „Mam taki nos, a chcę mieć inny", — wiem odrazu, co mam zrobić. Ale tutaj nie chodzi już o naprawę rysów Żąda pan stworzenia innej atmosfery — nowego klimatu.. Tak, jakby pani zadecydowała: „Oto Wenera z Arles, proszę mi z tego wyrzeźbić „Psyche" Pradier'a!" Pojmuje pani, że taka rzecz wymaga trochę czasu i trochę namysłu...

Starał się „zagadać" ją, a jednocześnie udawał, że ją bada i próbuje masażu. Zakończył konsultację kilkoma słowami pociechy i wyznaczył jej termin późniejszy.

Gdy zjawiła się znowu, uderzyła go zaszła w niej zmiana. W całej postawie jej i postaci malowało się znużenie. Zauważył także, że pogłębiły się zmarszczki dookoła oczu; „kurza łapka" zdawała się ciągnąć powiekę drapieżnym pazurem. W duchu złożył to na karb chwilowego zmęczenia, połączonego z troską. Jakkolwiek tym razem nie czyniła mu żadnych zwierzeń, starał się częściowo aluzjami, a częściowo niedomówieniami, przywrócić jej zaufanie do samej siebie. Było to — zresztą — wszystko, co zrobić mógł — lekarstwo najskuteczniejsze, gdyby je istotnie zastosowała. Bowiem była naprawdę chora obecnie, i należało ratować ją od starości, jak od śmierci.

Dwa tygodnie później, już w pierwszej chwili, gdy przekroczyła próg jego gabinetu, doktór pomyślał: — „Tym razem, to już agonja jej urody!" — Zmiana była tak widoczna, tak wstrząsająca, że Marnier zobaczył współczucie i przestrach w oczach doktora Barrou, który zazwyczaj nie przejmował się niczem. Podciągnęła ramiona w górę, twarz jej, tak gładka przed kilku tygodniami, była poorona bróździami, jagdyby żrące były łzy, które się po niej sączyły.. Z obu stron ust ciągnęły się gorzkie fałdy, właściwe starcom i ludziom, pokonanym przez życie. Marnier przyjrzał się jej i rzekł twardo:

— Jeżeli pani sama bronić się nie potrafi, i ja też nic dla niej zrobić nie mogę. Pani sama zabija swoją młodość!

Odpowiedziała mu szlochaniem... wstrząsnęła głową ruchem, zdającym się mówić: „Próbowałam... nie mogłam... to koniec..." I poszła:

Minęło kilka tygodni. Marnier już zapomniał o swojej klientce, gdy zameldowano mu ją. Doznał odruchu ciekawości i czekał na nią napoły z litością, napoły z ironją. Z trudnością powstrzymał żywszy objaw zdumienia: Była olśniewająco piękna, piękniejsza jeszcze stokrotnie, niż pierwszy raz, gdy przyszła, a także wyglądała znacznie młodziej. Uprzedziła jego pytanie:

— Już nie dla siebie przychodzę, panie doktorze, ale dla męża... Tak... Straszliwy wypadek na polowaniu.... Jest zupełnie oszpecony... Jego biedna, droga twarz! Wstydzę się... To monstrualne z pewnością, ale jestem szczęśliwa, strasznie szczęśliwa, dlatego, że teraz — prawda? — teraz, jest moim...

Dodała, niemal z dziką gwałtownością:

— Moim — do końca!

Zapanowało milczenie.

— W takim razie, — rzekł Marnier zimno, — nie wiem dlaczego...

Przerwała mu ruchem ręki:

— Bo to nie wszystko jeszcze... Chcę, żeby go pan leczył, by mógł myśleć, że wygląda, jak dawniej... Nie mówiłam panu jeszcze — ma nerw wzrokowy uszkodzony... traci wzrok... wkrótce zaniewidzi zupełnie... A więc...

Dodała ciszej, z egzaltacją:

— Uniesie z sobą mój obraz obecny w mrok stały... Muszę zachować swą młodość... Nie dla siebie już... dla niego!

Tłum. L. M.

Trzydzieści sześć pałaców cesarskich.

Wersal „Synów Nieba".

Dżehol z przed wieków i dzisiejszy.

Tientsin, w lutym.

Dżehol — miasto chińskie?.., Z wahaniem piszemy te słowa, bowiem wydaje się, że wobec ostatnich wiadomości wkrótce nie będzie spójni pomiędzy nazwą tego miasta, a Chinami. Powiedzmy więc: miasto zamieszkania przez Chińczyków.

Dawniej jednakże Dżehol, miasto — niewątpliwie chińskie — odznaczało się wspaniałością i nazwę swą nadało całej prowincji. Położone w połowie biegu rzeki Lwan-Ho, dzikiego potoku, wypływającego z gór Kinghan, było Wersalem Synów Nieba. Uświęciło odrodzenie przedstawicieli dynastji mandżurskiej. Nu-Han, którzy, po porażce Mingów, z odzyskanej kolebki swej wielkości zapragnęli stworzyć miasto wybrane (1644 r.). Pekin był rezydencją cesarską, ale Dżehol zwany Czang-To, miał

uosobić duszę mandżurską

i nazwuć bajecznej wspaniałości, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny pod cesarzem Szlienlungiem, wielkim budowniczym swego państwa.

Kazał wznieść trzydzieści sześć pałaców, przy budowie których

bez miary stosowano srebro,

ozdoby ceramiczne, kosztowne drzewa, lak chiński i bronz. Tworzono sztuczne rzeki i jeziora i przerzucano nad niemi mosty z białego marmuru, rzeźbione w delikatną koronkę. Na wysepkach wznoszono misterne porcelanowe pawiloniki, gdzie

liczne żony Syna Nieba

se swemi damami dworu urządzały różne zabawy, przerywane lękiem, gdy dźwięki bębna oznajmiały o zbliżeniu się władcy, ubranego w żółty jedwab otoczonego dworem artystów, uczonych i filozofów.

Wśród dzieł sztuki, na tle wyrafinowanych zabaw, pozostawało wiele sprzysiężeń, budziły się liczne intrygi i tajemnicze sprawy. Co miesiąc niemal skrytobójcze zbrodnie — uduszenia i zatopienia — kładły kres tym haremowym konspiracjom, bowiem — nawet w Chinach — kobiety

nie potrafią dotrzymać tajemnicy.

Jeszcze znakomity cesarz Kuang-Si pisał: „Po tysiącleciach nie zbladnie jeszcze sława Dżeholu i moich przodków".

Chodziliśmy — nie tak dawno jeszcze — po Dżeholu, w poszukiwaniu widm tej wspaniałej przeszłości, która przetrwać miała tysiąclecia...

Rzeczywistość jest inna: pod same pałace przysunęły się

lepianki z gliny

i toczonego robakiem drzewa. Co do pałaców, zostały ograbione ze swoich skarbów — porcelany „cienkiej, jak powieka młodego dziewczęcia", ozdobnych parawaników z chińskiego laku, ilustrowanych skryptów na pergaminie, automatów z drogocennych kamieni, a nawet ciężkich bronzów urn dynastycznych. Wojny domowe, grabieże, interwencje obcych mocarstw, w ciągu trzydziestu lat rozproszyły nieocenione bogactwa Dżeholu. Fatalizm poknał pychę mandżurską. Pozostały tylko zapadające się

dachy ze śladami złota, ...

kilkopiętrowa wieża z porcelany, wody porosłe lotosami, tuje, gnące się na wietrze dmącym z pustyni Gobi...

Dżehol stał się miastem podobnem do wielu innych w republice chińskiej: gwarnem, niespokojnem, handlowem i nędznem. Kapłani w szkarłatnych szatach obojętnie przyglądają się przeciągającym wojskom; zaciekawiają ich tylko armaty, które oglądają zbliska, a obawiają się jedynie samolotów japońskich, gdyż bomby lotników nie odróżniają zrezygnowanej ludności cywilnej od bandytów chińskich i regularnego wojska republiki.

Trudno uwierzyć, że minęło zaledwie sto pięćdziesiąt lat od dumnego twierdzenia cesarza Hang-Si o tysiącletniej wspaniałości Dżeholu.

Czy będzie to jeszcze kiedyś miasto chińskie?

Granice są rzeczą tak kruchą w zmiennej Azji...

Grzybowski.

—xXx—

ZAŁÓŻ RADJO!

Pierwsze w Polsce zawody tennisowe w krytej hali.



Uruchomiono w Warszawie Ognisko Polskiej Y. M. C. A., pierwszy w Polsce kryty kort tennisowy. Korzystanie z krytego kortu w czasie zimy ma olbrzymie znaczenie dla formy tennisistów, gdyż pozwala im kontynuować trening także w okresie zimowym. Przerwy zimowe, stosowane dotychczas z konieczności, odbijały się fatalnie na formie naszych asów tennisowych i powodowały liczne porażki w międzynarodowych spotkaniach. Na zdjęciu widzimy od strony lewej: Wittmana, Tłoczyńskiego, Marszewskiego i Popławskiego, po rozegraniu pierwszego meczu w krytej hali.

Zaciekła walka z desperatką.

Skok z mostu do rzeki.

Tajemniczy dramat rozegrał się w francuskiej miejscowości Alencon. Pewna pokojówka hotelowa wracała w nocy do swego domu. W chwili, gdy miała przechodzić przez most nad Sartą, ujrzała samochód, z którego rozlegały się

wołania o pomoc.

W jakiś czas potem z auta wysiadła młoda kobieta z rozburzonemi włosami, w sukni w nieładzie i poszła w kierunku Sarty. Auto pojechało dalej. W chwilę potem pokojówka usłyszała plusk wody, uderzenie ciała o wodę i nowe krzyki. Pokojówka zaczęła wzywać pomocy, ale okolica

była zupełnie pusta.

Zawiadomiona o wypadku policja rozpoczęła poszukiwania. Istotnie wydobyto z rzeki ciało młodej służącej, Iwonny Piel, która poprzedniego dnia porzuciła pracę w jednym z zakładów kąpielowych w Alencon. Odnaleziono również jednego z automobilistów. Oświadczył on, że po zaciekłej walce z dziewczyną, w której została lekko raniona, wyskoczyła ona z samochodu i rzuciła się do rzeki. Zagadkowa ta historja jest obecnie przedmiotem śledztwa.

ŹLE WYCHOWANI CHŁOPCY.

Ciekawy proces w Berlinie.

Ciekawy „proces" rozegrał się temi dniami przed jednym z sądów berlińskich. Według opowiadania powódki, która wystąpiła z pretensją o miesięczne wynagrodzenie do swych byłych chlebodawców, sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Magda Stengel zaangażowana była do domu pp. Seeheim, jako służąca „do wszystkiego". Rodzina ta, jak mówi skarga sądowa, własnoręcznie zredagowana przez brata oskarżycielki „składała się

z siedmiu głów,

z których dwie należą do pana i pani, reszta do czteroletniej dziewczynki i czterech rozpuszczonych urwisów w wieku od ośmiu do 13 lat".

Nieszczęście chciało, że wkrótce po wstąpieniu do służby Magdy cała rodzina zapadła na grypę. Najpierw położyli się rodzice, a potem zachorowały wszystkie dzieci. Służąca, wbrew woli państwa, wezwała lekarza, który kazał dzieci poumieszczać w łóżkach.

Ale nieprzyzwyczajeni do posłuszeństwa chłopcy ani myśleli leżeć w łóżku.

To też energiczna Magda nie miała innego wyjścia, jak spuścić każdemu z nich przyzwoite lanie. To poskutkowało odrazu, chłopaki bez protestu

pili ziółka, na poty,

brali aspirynę i mierzyli temperaturę. W mieszkaniu panował idealny spokój a dzielna Magda silną ręką utrzymywała porządek i posłuch. Po pewnym czasie też lekarz skonstatował stan zadowalający swych pacjentów i pozwolił wszystkim wstać z łóżek.

Pani Seeheim jednak niezadowolona była z nowego reżimu, zaprowadzonego przez Magdę i zwolniła ją bez wypowiedzenia pod pozorem „złego obchodzenia się" z dziećmi.

Magda oczywiście nie chciała się na to zgodzić i zaskarżyła swych chlebodawców

o odszkodowanie.

Podczas procesu oświadczyła, że z chłopcami pp. Seeheimów nie można było sobie inaczej poradzić, tylko aplikując im porządne cięgi. Na dowód tego prosiła o wezwanie sąsiadów oraz samego lekarza, którzy poświadczą, że są to chłopcy wyjątkowo źle wychowani.

Pp. Sheeheimowie jednak do takiej kompromitacji nie chcieli dopuścić. Woleli już z dwojga złego zapłacić służącej odszkodowanie.

Miłosne spotkanie kupca.

Niebezpieczna kobieta o powabnem imieniu.

Tajemnicza historja wydarzyła się przed dwoma dniami w Nicei. Na ławce jednej z bocznych ulic siedział po południu jakiś człowiek, który jęczał głośno. Przechodząca właśnie pewna pokojówka hotelowa

zajęła się jęczącym mężczyzną

który oświadczył jej, że jest raniony kulą rewolwerową przez nieznanego sprawcę. Rannego zawieziono do hotelu, a stamtąd do miejskiego szpitala.

W szpitalu stwierdzono, że ranny ma przebitą pierś na wylot. Stan jego uznano za bardzo poważny. Opowiedział on ciekawą historję. Nazywa się Józef Caltaneo i jest kupcem w Medjolanie. W Nicei przebywa przelotnie. — Pewnego dnia poznał on w ogrodzie króla Alberta I. w Nicei pewną młodą i ładną kobietę o powabnem imieniu Jeanette. Spędzili razem kilka godzin w pobliskiej kawiarni, potem miał się spotkać z nią na drugi dzień pod kamiennemi schodami koło bulwaru Cimiez. — O oznaczonej godzinie zjawiła się rzeczywiście Jeanetta. Ledwie jednak zaczął z nią rozmowę, gdy nagle

nadeszli dwaj mężczyźni.

Jeden z nich uderzył Cattaneo w twarz, a gdy zaatakowany chciał się bronić, strzelił do niego z rewolweru. Cattaneo upadł na ziemię. Gdy wstał, nie było już nikogo.

W nocy wydarzył się jednak niespodziewany fakt. Ciężko ranny Cattaneo zdołał ubrać się, zejść ze schodów szpitala i wsiąść do czekającej na niego taksówki, poczem odjechał w nieznanym kierunku.

Osobliwa żarłoczność kupca.

Magazyn osobliwości w żołądku.

Nieprawdopodobna historia wydarzyła się obecnie w Nantes. Skazany został na 10 miesięcy więzienia za szereg oszustw kupiec Franciszek Coudray. Po odczytaniu mu wyroku oświadczył sędziemu:

— Panie prezydencie, popełnia pan zbrodnię, której pan pożałuje niebawem. Ja umrę.

Wyśmiano go, ale Coudray dotrzymał przyrzeczenia. Chcąc koniecznie popełnić samobójstwo, połknął szereg przedmiotów, które udało mu się dostać do rąk w bibljotece więziennej, w której był zajęty *w czasie odbywania kary.*

A więc: trzy rylce ośmiocentymetrowe, lusterko kieszonkowe, dwie paczki igieł, 40 szpilek, mały kałamarz, klucz do otwierania puszek z sardynkami i 40 gwoździków. Wszystko to znalazło się w jego żołądku.

Przewieziono go do szpitala, prześwietlono żołądek Roentgenem, znaleziono te przedmioty i wydobyto prawie wszystkie, prócz paczki ze szpilkami i klucza. W szpitalu połknął jeszcze Coudray kilka zwojów waty z konfiturami. Lekarze, którzy nie spotkali się jeszcze z wypadkiem tak osobliwej żarłoczności, śledzą go z zaciekawieniem.

ANTONINA KORCZAK

V SYMFONJA

10 Nowela.

Nalewa herbatę, a jej śliczne, długie palce, poruszając się zdają się mówić, tyle jest w nich wyrazu. Myślące oczy śledzą każdy ruch ręki, pani Lena jest w tej chwili tylko nienaganną panią domu, przyjmującą troskliwie gościa.

Gdybym nie znała zawartości paczki spoczywającej obok nas na stoliku, tobym doprawdy mogła mniemać, że ta kobieta nie wie, co to palący ból, zawód, upokorzenie i gorycz.

Popijamy herbatę, gwarzymy, palimy papierosy. Niby mi tu dobrze, a jednak z każdą chwilą czuję, że rośnie dziwne podrażnienie, które wywołuje we mnie towarzystwo tej Leny zagadkowej. Leny — sfinksa... a zarazem Leny — szczerości i prostoty...

Chwile płyną niepostrzeżenie. Staroświecki zegar wybija piątą... szóstą... Dwie godziny tu siedzę! Z pierwszą wizytą! Powinnam już dawno być za drzwiami tego zacisznego pokoiku.

Zaczyna mnie ogarniać nieopisany wprost niepokój. Powie coś, czy nie powie. A przecież ja zacząć nie mogę! Czuję, że jeżeli odejdę stąd nie poruszywszy kwestji, która między nami zawisła, to pozostanie mi w sercu na zawsze jakaś niewytłumaczona pustka. Chciałabym sama zacząć... Spróbuję... Możeby zapytać, czy nie mogłabym zobaczyć Dasia, mego małego przyjaciela z Gdyni, a może to naprowadzi rozmowę... Ale słowa więzną mi w gardle... Czuję, że jeśli ona nie zacznie pierwsza, to nie potrafię wydobyć z siebie ani jednego zdania.

Nigdy jeszcze nie znalazłam się do tego stopnia pod wpływem czyjejś woli, czyjejś osobowości...

Pani Lena wyciąga ręce do samowara i zaczyna coś przy nim pilnie majstrować. Widzę twarz jej z profilu. Falista zasłona jasnych włosów zakrywa połowę twarzy. Na tle ciemnej makaty odcinają się ostro kontury brody i śnieżnej szyi. Ciemno ubrana postać niknie w półmroku.

Nagle odzywa się głos spokojny, opanowany i ogromnie naturalny:

— A w związku z temi papierami, które pani była łaskawa przeczytać, mam do pani wielką prośbę.

Znów chwila milczenia. Uwagę pani Ligockiej najwidoczniej pochłania całkowicie sławetny samowar.

— Czy pani jest wierząca? — pyta znienacka, wciąż nie odwracając głowy.

— Tak.

— A więc mam nadzieję, że pani zrozumie mój krok — ciągnie dalej spokojny głos. — Bo przecież dla naprawienia każdej popełnionej winy potrzeba nietylko pokuty, ale i zadośćuczynienia, nieprawdaż?

„Ja zgrzeszyłam bardzo ciężko... — głos zaczyna zlekka drżeć — i zdaje mi się... nie wiem... ale tak sądzę... że pokutę przyjęłam na siebie jak umiałam najodważniej... Ale pozostaje zadośćuczynienie i z tem pozwalam sobie zwrócić się do pani...

Szybkim ruchem szczupła blada twarzyczka odwraca się ku mnie. Przepastne oczy o białkach z błękitu patrzą na mnie odważnie, spokojnie, choć zamglone wzruszeniem.

Pani Leno, mała Leno, która wiekiem mogłabyś być moją córką, jestem w tej chwili dumna z ciebie, tak dumna, jakgdybyś taktycznie była mojem dzieckiem.

— Widzi pani, ja nietylko strasznie dużo wycierpiałam, ale i nauczyłam się w życiu... i nieraz chciałabym krzyknąć ludziom to wszystko, co wiem z niezbitą pewnością... ale nie mówiąc już o tem, że niktby mnie nie słuchał, muszę i tak milczeć... rozumie pani z jakich powodów...

„Ale pani ma styczność z ludźmi, pani ma wpływ... Słowo przez panią napisane może zrobić wrażenie, gdzieś, na kimś...

„Więc może pani zechce... powtórzyć raz jeszcze... to taka stara prawda... ale nie zaszkodziłoby powtarzać ją jak najczęściej: że ze złego nigdy nic dobrego wyjść nie może...

„Gdybym nie była wówczas taka słaba.... gdybym.... — w głosie Leny załkało coś jakby łkanie — ....tobym może pozostała na zawsze przyjacielem Bohdana... Jego powiernicą.... Wróciłabym mu wiarę w dobro, w piękno życia... wiarę w siebie... w swą własną wartość....

„A tak... Zresztą czytała pani jego notatnik!

„Kiedyś wydawało mi się to krzywdą straszliwą, podeptaniem moich uczuć, tego, co uważałam za najwyższe poświęcenie z mej strony.

„Ale wtedy nie byłam jeszcze wierzącą.... tak wierzącą, jak jestem dziś... teraz wiem, że ekonomje rzeczy złych i dobrych... moralnie biorąc, oczywiście, są tylko dwie alternatywy „tak" i „nie"... takie proste, proste i twarde, ale takie jasne, takie konsekwentne. Niema w nich miejsca na kompromisy, na tak zwane uświęcenie środków ze względu na cel... Największe poświęcenia nie usprawiedliwią najmniejszej podłości...

. . . .

Pada miękki puszysty śnieg!

Wracam pieszo do domu, przez ulice otulone w nieskalaną biel. Jakoś dziwnie cicho zrobiło się dookoła. Przechodnie suną niby cienie, stąpające bez szelestnie po miękkim kobiercu. Tylko dzwonki sanne przerywają ciszę wesołym pobrzękiem.

Śnieg pada!

Białe płatki wirują dookoła mnie, niby swawolne chochliki, wypuszczone z nieba nieopatrzną ręką.

A w mej głowie wirują myśli, przed oczyma tańczą obrazy.

Widzę śliczną twarz pani Głowińskiej i jej oczy łzami zalane, widzę Dasia, śpiącego w białem łóżeczku i ostatnie promienie zachodzącego słońca, padające na obraz Madonny Sassoferrata.

Słyszę głuchy poszum Bałtyku i głos błagający mnie: „Niech mnie pani zrozumie, rozgrzeszy!"

A potem na ekran mych myśli wysuwa się prosty czarny krzyż, jak te, które wiszą w celach klasztornych... i dwoje oczu ciemnych, odważnych, orlich oczu, spoglądających śmiało w odkryte oblicze prawdy.

A wśród głębokiej ciszy, głos o niezrównanem brzmieniu mówi jasno, dobitnie: „Największe poświęcenie nie usprawiedliwi najmniejszej podłości!"

Śnieg pada.....

Przechodzę właśnie przez jedną z najszpetniejszych ulic miasta. I nagle zatrzymuję się zdziwiona. Gdzież znikła brzydota tych obdartych, karłowatych domków i brudnych podwórzy?..

Otulona śniegiem, z pod którego migocą światełka okien, ta wstrętna żydowska uliczka, wygląda na jakiś śliczny obrazek gwiazdkowy.

I oto przychodzi mi na myśl, że tak jak ten śnieg, kładzie się na rzeczy zdobiąc je pięknem i pokrywając ich rany, tak i owa wielka prawda „miłosierdziem Bożem" zwana, kładzie się na szpetotę duszy, na zło i brud i wszelkie zniekształcenie i wszelką ruinę!

W pamięci mojej staje znów pani Głowińska, jej obawa przed spowiedzią, jej lęk przed surowością i błogosławieństwem prawdy.

I żal mnie ogarnia, współczucie tak wielkie, że mam przez chwilę ochotę zawrócić z drogi, pójść do pani Marty, powiedzieć jej, co mam na sercu!

Ale w porę przychodzi mi na myśl, że gdyby słowa ludzkie tu cokolwiek pomóc mogły, toby to już dawno zrobiły słowa Leny i jej przykład. Więc wstępuję tylko do kościoła i klęknąwszy odmawiam krótką, żarliwą modlitwę za dawną cudną panią Martę i dzisiejszą steraną kobietę... która tak teraz, jak i dawniej uznaje tylko piękno ciepła, wiosny, porywów miłości, obrazów włoskich, poezji i kwiatów!...

Która nie pojęła jeszcze tajemniczej urody krzyży drewnianych.....

I nie wie, że śnieg jest chłodny tylko przy pierwszem dotknięciu!....

. . . .

A białe płatki padają wciąż, pokrywając całunem przebaczenia różnorodność brudu i zniekształceń!.....

KONIEC..

SPORT.

NIEUDANE SKOKI MISTRZA.

Sensacje narciarskie Szczawnicy.

2-dniowe zawody narciarskie o mistrzostwo Szczawnicy przyniosły w biegu na 15 klm. zwycięstwo zawodnika zakopiańskiego Skupienia w czasie 57:02 przed Wówkonowiczem (Czarni Lwów) 58:27. Na 8 klm. pierwszym był Walczak (Wisła) w czasie 41:54. W biegu złożonym pierwszym był Wowkonowicz (Czarni Lwów) zdobywając notę 410,40 i mistrzostwo Szczawnicy. W konkursie otwartym skoków najlepsze wyniki

osiągnął Gut - Szczerba (Wisła)

z notą 204,80 i skokami 35137 mtr.

Mistrz Polski Łuszczek skoczył 39 i 42 mtr., przyczem z upadkiem. Kolesar skoczył 43 etr., ale również z upadkiem. Łuszczek zajął dzięki temu dopiero 3-cie miejsce, a Kolesar 5-e. Rekord skoczni pobity został przez Łuszczeka.

---

120 tysięcy widzów.

Nowinki ze świata.

Wiedeń. Rozpoczęły się w Wiedniu zawody piłkarskie o mistrzostwo wiosenne. Rapid i Admira powetowały klęski poniesione w zawodach o puhar wiedeński. Rapid odniósł zwycięstwo nad Sport - Klubem 4:1, Admira rozgromiła F. A. C. 6:0 a Wacker wygrał z W. A. C. 4:3.

Berlin. W Freudenstadt w obecności 20 tys. widzów rozegrane zostały zawody narciarskie o mistrzostwo Niemiec. Mistrzem został Max Fischer.

Paryż. Kombinowana drużyna hokejowa Francji rozegrała w niedzielę spotkanie z kombinowaną drużyną Bawarji. Francuzi odnieśli zwycięstwo w stosunku 6:2 (2:0, 1:0, 3:2).

Zurych. Aeroklub szwajcarski nabył specjalny samolot do lotów we mgle i w nocy. Jest to 85-konny jednopłatowiec Moth de Havilland. Aparat ten ma służyć do celów szkolnych lotnictwa sportowego.

Zurych. Mistrzostwo Szwajcarji w hokeju na wrotkach zdobyła drużyna R. H. T. Montreaux. Nowy ten sport rozwija się w Szwajcarji coraz bardziej.

Brno. Hokejowe mistrzostwa świata w Pradze cieszyły się bardzo wielkiem zainteresowaniem publiczności. Przez pierwsze trzy dni przewinęło się przez stadjon 30 tys. widzów, przez dalsze trzy dni — 40 tys., a na finałach przeszło 50 tys. widzów.

—xXx—

Dożywotnia dyskwalifikacja.

Ostra uchwała.

Z Sosnowca donoszą:

Oficjalny komunikat P. Z. P. N. podaje, że Sobala i Gałuszka znani w Zagłębiu piłkarze i członkowie K. S. „Warty” w Zawierciu zostali zdyskwalifikowani dożywotnio

za uprawianie zawodowstwa.

Wymienieni gracze za grę w klubie pobierali wynagrodzenie w formie pożyczek i zwrotu kosztów podróży.

Równocześnie zdyskwalifikowano dożywotnio b. zarząd K. S. „Warta”.

Uchwała ta podkreśla, iż zarząd P. Z. P. N. przestrzega zasad amatorstwa i zwalcza zawodostwo.

Byłoby pożądane tylko, żeby czulszą opieką otaczano kluby ligowe, gdzie „kaperowanie” graczy kwitnie w najlepsze.

Nowy śmiertelny wypadek

na ringach amerykańskich.

W Chicago wydarzył się drugi śmiertelny wypadek w czasie meczu bokserskiego pomiędzy Amerykaninem Griffithsem a bokserem norweskim ciężkiej wagi Poratem. Norweski bokser został znokautowany tak nieszczęśliwie, że musiano go odwieźć do szpitala Stan jego jest bardzo groźny. Zachodzi obawa powtórzenia się tragicznego wypadku w Ernie Schaafa.

—xXx—

Lekkoatleci lubelscy nie zgadzają się

na rozwiązanie okręgu.

W związku z likwidacją przez P. Z. L. A. okręgu lekkoatletycznego w Lublinie odbyła się

specjalna konferencja

wszystkich miejscowych klubów lekkoatletycznych, na której wobec ujawnionych wielu posunięć zarządu LOZLA w sprawie likwidacji okręgu uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko rozwiązaniu LOZLA oraz postanowiono zwrócić się do PZLA o rozpatrzenie tej sprawy i przywrócenie okręgu.

Wyciskanie... rwanie... podrzucanie...

Mistrzostwa Z.K.S. Makkabi.

Odbyły się zawody w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo Z. K. S. „Makkabi”, w lokalu klubu.

Zawody powyższe wzbudziły duże zaintresowanie w sferach miłośników sportu ciężko - atletycznego, ze względu na wysoką klasę zawodników Makkabi którzy na ostatnich zawodach o mistrzostwo okręgu zajęli prawie wszystkie czołowe miejsca, oraz ze względu na zapowiedziane próby pobicia rekordów Polski.

Mistrzostwa klubu swoich wag zdobyli zawodnicy: Zylberbaum II-gi — waga kogucia wyciskanie 65, rwanie 60, podrzucanie 85. Razem 210 kg. Wajnwurcel — waga piórkowa. 70, 65, 85 razem 220. Zylberbaum M. — waga lekka 77 i pół 70, 95, razem 242 i pół. Dutkiewicz — waga średnia. 80, 85, 100 razem 265. Suchowolski M. — waga półciężka 65. 67 i pół. 87 i pół razem 220.

Doskonałą formę wykazali Zylberbaum I i II oraz Dutkiewicz. Zawody prowadził doskonale p. Cherudziński Piotr.

8-my marsz

Sulejówek — Belweder.

Jak i w latach ubiegłych, odbędzie się w roku bieżącym dnia 19 marca tradycyjny marsz Sulejówek — Belweder. Marsz jest dostępny dla drużyn wojskowych, K. O. P., Policji Państw., Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego, organizacji P. W. i stowarzyszeń W. F.

TRZY TABLICE PAMIATKOWE.

Ze Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych. (Oddział w Łodzi).

Odbyło się zebranie członków Stowarzyszenia celem ufundowania trzech tablic po straconych w roku 1906—1908 w walce z caratem o niepodległość Polski.

Tablice umieszczone będą na Polesiu Konstantynowskiem. Jedna tablica rozstrzelanych, druga powieszonych i trzecia poległych na ulicach m. Łodzi.

Zebranie odbyło się przy udziale 220 członków. Referował prezes Stowarzyszenia St. Martynowski, sekretarzował sekretarz Bol. Mierzwiński.

Tablice umieszczone będą na Polesiu Konstantynowskiem w końcu kwietnia r. b.

Sport w kilku słowach.

(—) Do pierwszego kroku zapaśniczego, który odbędzie się po raz pierwszy w Łodzi w nadchodzącą niedzielę dnia 5 marca w lokalu PKS-u przy ulicy Żeromskiego 88 o godzinie 14-ej zgłosiło się już 60 zawodników, jednak lista zgłoszeń zostanie zamknięta dopiero w piątek, tak że ilość walczących będzie prawdopodobnie jeszcze większa. Ważenie zawodników odbędzie się w piątek w lokalu Unji (o godz. 19-ej) poczem nastąpi rozlosowanie par. ŁOZA przeznaczył dla zwycięzców w każdej wadze żetony.

(—) W związku z podaną przez nas wiadomością o pertraktacjach prowadzonych przez klub IKP. z doskonałą drużyną Bawarską „Armin”, dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym nadeszła z Monachjum depesza, akceptująca ostatecznie warunki drużyny łódzkiej. Wobec tego mecz między „Arminem”, a IKP. odbędzie się w Łodzi w piątek dnia 10 marca w sali teatru „Scala”. Na niedzielę dnia 12 marca „Armin” wyjedzie do Warszawy, gdzie rozegra mecz z reprezentacją. W drużynie bawarskiej występują znani bokserzy niemieccy m. in. mistrz Europy wagi lekkiej Schleinhoffer, który będzie miał w Łodzi za przeciwnika Banasiaka, oraz wicemistrz Europy wagi koguciej Hofstätter.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędą się w sali Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej o godzinie 11-ej, mistrzostwa klubu IKP., na których odbędzie się szereg emocjonujących walk Specjalnie ciekawie zapowiada się spotkanie w wadze koguciej między Graczykiem a Leszczyńskim, w wadze lekkiej między Banasiakiem, a Taborkiem, w wadze półśredniej między Stahlem II a Garnczarkiem oraz w wadze półciężkiej między Kempą a Krenczem.

(—) W nadchodzącą sobotę odbędą się w lokalu własnym przy ul. Kątnej 2 mistrzostwa zapaśnicze tegorocznego mistrza drużynowego Łodzi „Unji”, które ze względu na dobrą formę atletów tego klubu zapowiadają się ciekawie. Początek mistrzostw wyznaczono na godz. 18-tą.

(—) W turnieju warszawskiej Polonji, ŁKS. prócz spotkania w siatkówkę kobiecą, w której uległ Polonji 0:2, rozegrał również mecz w koszykówkę żeńską. Mecz ten po zażartej walce zakończył się zwycięstwem Polonji w stosunku 14:10.

(—) Polscy hokeiści mają powrócić z mistrzostw świata do Polski w czwartek. Wyjazd nastąpił już w poniedziałek, przyczem po drodze zespół polski pod nazwą „Polskiego teamu” rozegra trzy mecze: w Opawie, Ołomuńcu i Morawskiej Ostrawie.

(—) Finałowy mecz o mistrzostwo świata między USA a Kanadą w hokeju, który dzięki zwycięstwu USA w stosunku 2:1 przyniósł po raz pierwszy tytuł mistrza świata drużynie Stanów Zjednoczonych odbił się głośnem echem w prasie czeskiej i zagranicznej. Amerykanie grali doskonale i wzbudzili uznanie u 12-tysięcznej publiczności. Po meczu wieczorem odbył się w automobilklubie praskim uroczysty bankiet, na którym nowi mistrzowie świata otrzymali kryształowy puhar prezydenta Massaryka.

(—) W ostatnim dniu zawodów narciarskich w Westerowie Polacy odnieśli cenne sukcesy. W skokach do kombinacji Marusarz Stanisław zajął pierwsze miejsce (41 i 44 m.) przed Marusarzem A. i Rethem (Czechosl.) w skokach otwartych zwyciężył również S. Marusarz (51 i 54 m.) przed Rethem (42 i 47) i Relandem (KAC). W kombinacji na pierwszem miejscu uplasował się Marusarz S. 698,1 p. przed Marusarzem A. i Słowińskim.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw szermierczych Armji w grupie olimpijskiej zwyciężył kpt. Segda, zaś oficerskiej I kl. por. Kleban.

(—) Mecz Europa — Kanada zakończył się zwycięstwem Kanady 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Drużyna polska w drodze z Pragi rozegrała w Opawie jako drużyna warszawska mecz hockeyowy z drużyną Tropauer E. V., wygrywając go w stosunku 3:1 (1:1, 1:0, 1:0). Bramki dla Polski strzelili Wolkowski i Sabiński.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN środa.

11.40 Przegląd prasy 11.50 Komun. meteor. dla komun. lotn. 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom PIM. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport 15.15 Kom. gospodarczy 15.30 Kronika harcerska 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Koncert muzyki religijnej z płyt gramofonowych. 16.20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Mahomet i Arabowie” — wygł. prof. H. Paszkiewicz. 16.40 „Tajne organizacje i ich rola w Chinach” — wygł. prof. J. Jaworski. 17.00 Audycja dla naucz. muzyki w szkołach ogólnokształcących 17.30 Kom. dla żeglugi i rybaków 17.40 Odczyt p. t. „Bezrobocie a roboty publiczne” — wygł. inż. H. Zagrodzki 17.55 Program na dzień następny 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Mickiewicz” odczyt II-gi — wygł. prof. K. Górski 18.20 Wiadomości bieżące 18.25 Muzyka lekka 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — omówi inż. W. Tarkowski 19.30 Felieton literacki J. Jankowskiego p. t. „Filozofia dla wszystkich”. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy 20.00 Odczyt p. t. „W muzeum Narodowem” — wygł. p. Ks. Ruszczyc 20.15—22.00 Audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. W przerwie: Wiadom. sport. i Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.00 „Na widnokręgu” 22.15 Muzyka salonowa 22.40 Odczyt w jęz. ang. z Krakowa. 22.55—23.00 Komunikaty.

POLSKIE SZLAKI TURYSTYCZNE.

W zrozumieniu braku literatury opisowej, naszych rejonów turystycznych ukazały się nakładem Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie w czterech wydaniach

WIELOBARWNE MAPY PLASTYCZNE

krakowsko - śląskiego i wschodnio - karpackiego rejonu turystycznego.

Mapy te wykonane techniką rotograwjurową w opracowaniu znanego kartografa T. Zwolińskiego są koniecznem „Vademecum” każdego turysty. Przedstawiają szczegółową rzeźbę terenu obejmując całą Rzeczpospolitą, obrazują rozmieszczenie miast, główne połączenia kolejowe i szlaki samochodowe.

Prócz swej wartości komunikacyjnej stanowią one pożądaną pomoc dydaktyczną, winne się więc znaleźć, nietylko w rękach każdego turysty ale także i w zbiorach wszystkich instytucyj szkolnych.

Polecamy je jako pierwsze tego rodzaju poważne wydawnictwo w Polsce.

Cena egzemplarza formatu 112/60 cm. 2 zł 50 gr., formatu 70/50 cm. — 1 zł. 50 gr..

Mapy te można nabyć we wszystkich Dyrekcjach, na stacjach kolejowych w całym kraju w księgarniach kolejowych „Ruch” oraz w biurach P. B. P. „Orbis” i „Wagons Lits Cook”.

ZABAWA SZKOLNA W ZGIERZU.

Zgierz 28 lutego. W szkole powszechnej nr. 1 im. Pawińskiego przy ul. Łęczyckiej w Zgierzu odbyła się w niedzielę zabawa szkolna celem zdobycia funduszów na uzupełnienie biblioteki, pomoce szkolne i t. p.

Obuch bezrobocia dotknął jak wiadomo Zgierz bardziej od innych miast polskich. Około 30 procent mieszkańców Zgierza pozostaje bez pracy, co rzecz prosta odbija się również na wpływach z minimalnych opłat szkolnych.

Imprezy są jedynym sposobem zdobycia środków na najniezbędniejsze wydatki.

Zabawa urządzona w niedzielę w pięknej sali gimnastycznej szkoły im. Pawińskiego staraniem kierownika p. Hierowskiego i grona nauczycielskiego przy współudziale komitetu rodzicielskiego odniosła pełny sukces. Doskonały bufet był oblężony, dobra orkiestra szkolna pobudzała do tańca, szatnia była pod opieką samej młodzieży a rolę uprzejmych gospodarzy pełnili członkowie grona nauczycielskiego z pp. Hierowskimi na czele Oryginalna licytacja kosza kwiatów ofiarowanego przez p. Leszczyńskiego z Helenówka była wesołem urozmaiceniem zabawy.

Młodzi goście byli zadowoleni, a sukces materjalny pomimo drobnych opłat za wejście i bufet był doskonały przynosząc około 300 złotych dochodu.

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HIGJENY.

W tych dniach odbyło się w Państwowej Szkole Higjeny zamknięcie VIII-go kursu trachomatologji i okulistyki społecznej dla lekarzy.

Na kurs zgłosiło się 45 kandydatów; ukończyło kurs 38 lekarzy ze wszystkich województw Polski, przyczem 25-ciu lekarzy otrzymało z Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej zasiłki na odbycie kursu.

W poprzednich 7-miu kursach brało udział 373 słuchaczy czyli ogółem przeszkolenie z tego zakresu otrzymało w Państwowej Szkole Higjeny 411 słuchaczy.

BLUSZCZ.

Nr 8 „Bluszczu” rozpoczyna artykuł Jadwigi Krawczyńskiej p. t. „Kryzysowe zmiany w zawodach” W ankiecie „O nowy typ mężczyzny” wypowiada się L. Gerlachowa. Dalszy ciąg interesującej powieści „Cienie wzoru” Zofji Kunickiej ciepła sylwetka Ostoi p. t. „Zapomniana nowelistka” przez Ludwika Fryde, szkic krajoznawczy Hanny Mortkowiczówny p. t. „Pomorze” oto poważne pozycje działu literackiego.

Pozatem mamy szereg felietonów związanych z zapustami i życiem towarzyskiem: „Mnóstwo zabardzo” Wyczółkowskiej - Surynowej, „Karnawał królowej Marysieńki” Zofji Miszewskiej, poezje Stefana Powera i W. Laudyna „Warszawa po stu latach” Aury Wyleżyńskiej, „Przyjmować nie przyjmować” Weil, „Szablon i system” Pani Elżbiety. Żywe aktualia, przepisy gospodarskie i wytworne mody uzupełniają bogatą treść numeru.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Kameralny — Upiory.

Teatr Popularny — Orłow.

Adria — Księżna łowicka.

Bajka — I Krwawy wschód. II Romanse cygańskie.

Capitol — Kochaj mnie dziś.

Casino — Czemp.

Corso — Noce portowe.

Czary — I. Tajemnica Sekwany. II. Moralność pani Dulskiej

Grand Kino — Czar jej oczu.

Luna — Jasnowłosy sen

Metro — Księżna łowicka.

Palace — Zatrute dusze.

Pan — Bezdomni

Przedwiośnie — Ronny.

Splendid — Mężczyźni w jej życiu.

Stylowy — Biała trucizna.

Zachęta — I Rozstrzygająca noc. II. Wyprawa Byrda.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana ze śmietaną.

Fasolka na kwaśno.

Kluseczki zapiekane z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Albinowi.

Wschód słońca 6.25

Zachód — 17.11

Długość dnia 10.46

Przybyło dnia 2.54

Tydzień 9.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 30.37 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.00—379.00 Wiedeń złoty czeki 79.41—79.89 bankn. — 79.25—79.85 Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.80 Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00—47.40, wpłaty na Warszawę 47.15—47.35 na Katowice 47.15—47.35 na Poznań 47.15—47.35 Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.32—57.444 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.32—57.44.

Paryż, 28 lutego. Londyn 86.60, Nowy Jork 25.35, Szwajcarja 493.50.

BAWEŁNA.

Liwerpool, 28 lutego. Loco 4.90, luty 4.72 marzec 4.73, kwiecień 4.74 maj 4.76 czerwiec 4.77, lipiec 4.78 sierpień 4.79 wrzesień 4.81, październik 4.83, listopad 4.84 grudzień 4.86, styczeń 4.88 luty 4.90, marzec 4.92.

Egipska, 28 lutego. Loco 6.99 marzec 6.685, maj 6.78 lipiec 6.86, październik 6.92, listopad 6.99, styczeń 7.05, luty 7.05.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEZNACZNE ODCHYLENIA KURSÓW DEWIZ.

Dewizy europejskie kształtowały się na poziomie mało zmienionym. Dewiza belgijska była droższa o 5 gr. na 100 blg., Londyn o 4 gr. na 1 funcie. Włochy o ca 1 gr. na 100 lirach, Szwajcarja natomiast straciła 5 gr. na 100 fr. szw. Gdańsk, Holandja i Paryż zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Nowy Jork — kabel i czek zniżkowały: kabel o 0.3 gr. czek o 0.2 gr. na 1 dolarze.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Z pożyczek premjowych obracano 3 proc. Pożyczką Budowlaną i Dolarówką; pierwsza z nich była tańsza o 45 gr., Dolarówka zaś, początkowo utrzymana straciła 50 gr. na sztuce.

Z grupy innych papierów państwowych po niezmienionych cenach nabywano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną, 10 proc. Pożyczkę Kolejową oraz listy i obligacje banków państwowych, 6 proc. Pożyczka Dolarowa obiegała w drobnych odcinkach po cenie 60.25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna, naogół słabsza, obniżyła się w ciągu zebrania o 0.62 proc.

NIEJEDNOLITE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Małe obroty cechowały dział stołecznych papierów lokacyjnych: 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. zakupywano po cenie niezmienionej; 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy straciły 0.25 proc.

Grupę prowincjonalną reprezentowały dwa gatunki papierów 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa w stosunku do ost. not. oficjalnych z dn. 21 b. m. były droższe o 1 proc., 10 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlca natomiast zniżkowały o 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44.80—44.55, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 58.75—58.25, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 45.00 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 60.25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57.75—58.13 Pożyczka Kolejowa 103.00 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.75—37.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 43.50—43.75 Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 39.00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 33.00.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione. Popyt był minimalny, do obrotów oficjalnych doszło jedynie w grupie bankowej; gdzie zakupywano akcje Banku Polskiego po cenie o 50 gr., pod koniec o 25 gr. niższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl 20.75—21.00; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica jara czerwona szklista 775 gl 37.00—38.00; pszenica jednolita 742 gl 36.00—37.00; pszenica zbierana 731 gl 35.00—36.00; groch polny z work. 22.00—25.00; Wiktorja z workiem 26.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 50—40 proc. 55.00—60.00; mąka pszenna 4/0 wym. 60—50 proc. 50.00—55.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 65—55 proc. 34.00—36.00; mąka żytnia sitkowa II gatunek po 55 proc. 26.00—27.00.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 28 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy parytet Poznań dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 45 tonn 18.60, — 480 tonn 18.25 (usposobienie słabsze); owies 45 tonn 16.25 — 15 tonn 16.40 (usposobienie mocne) Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. słabsze); pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne); jęczmień browarniany 15.50—17.00 (usp. spokojne); jęczmień 68—69 kg. 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 64—66 kg. 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies 16.25—16.50 (usp. mocne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 28.50—29.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 52.00—54.00 (usp. mocne); otręby żytnie 11.00—11.25; otręby pszenne 10.25—11.25 — pszenne grube 11.25—12.25; rzepak 43.00—44.00; rzepik 42.00—47.00; gorczyca 37.00—43.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktorja 20.00—23.00; groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 6.50—7.50; łubin żółty 9.00—10.00; seradela 14.00—15.00; koniczyna czerwona 90.00—110.00; koniczyna biała 70.00—100.00; koniczyna szwedzka 90.00—110.00. Ogólne usposobienie spokojne.

OZORKÓW.

W kioskach gazetowych A. CZUPAPSKIEJ w Rynku oraz przy ulicy Łęczyckiej można zamówić prenumeratę pism oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

300 luksusowych statków
do dyspozycji podróżników.

Przed niespełna dwoma laty urzędnik biurowy pewnej angielskiej linji okrętowej postanowił dla odmiany spędzić swoje

wakacje na morzu.

W tym celu zażądał od kilku małych firm, posiadających okręty do wycieczek morskich, kosztorysu.

Przeglądając kosztorysy poszczególnych firm, zauważył, że urządzanie wycieczek morskich na wielką skalę może być bardzo zyskownem przedsiębiorstwem. Zwrócił uwagę szefa na bezużyteczne przetrzymywanie okrętów, które przy wzmagającym się zastoju w ruchu pasażerskim musiały być zupełnie wycofane i zapytał nieśmiało, czy nie byłoby warto wzbudzić wśród społeczeństwa zainteresowania do wycieczek morskich, przeznaczając na ten cel owe 6 olbrzymich statków luksusowych, leżących bez użytku i ze stratą

dla firmy w dokach?

Uwaga urzędnika biurowego nie spodobała się panu szefowi, lecz gorliwy pracownik nie zraził się bynajmniej pierwszem niepowodzeniem.

Utwierdziwszy się u pracowników w działach aprowizacji i nawigacji w kalkulacji swej, że przy średniej frekwencji, okręty wycieczkowe wykazywałyby nadwyżkę, licząc dol. 1 — dziennie od osoby włącznie z podróżą i całkowitem utrzymaniem, — zgłosił się ponownie do szefa i tym razem zdołał go przekonać, że warto przecież zrobić próbę z jednym okrętem...

Dyrekcja na propozycję tę zgodziła się: odpowiednio zareklamowana pierwsza wycieczka morska miała takie powodzenie, że zaledwie w paru tygodniach wszystkie sześć okrętów miały zapewnioną dostateczną ilość

podróżnych na cały rok.

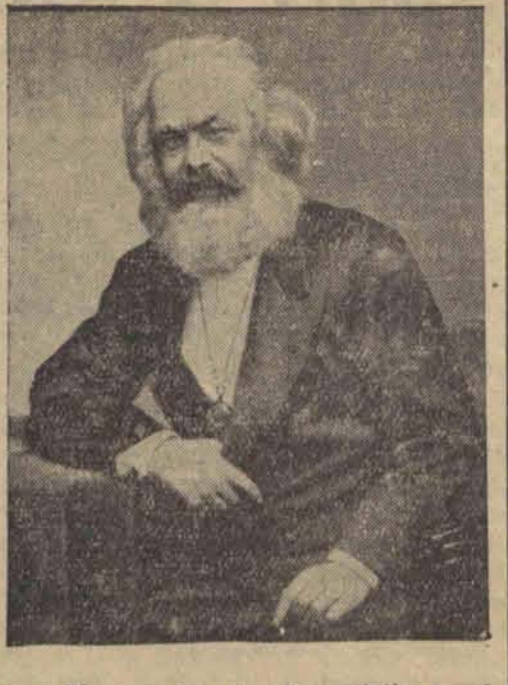
Za przykładem dyrekcji jednej linji okrętowej poszły wkrótce prawie wszystkie inne linje okrętowe w Anglji i w ten sposób powstało nowe źródło dochodu i możność zatrudnienia 20.000 ludzi.

W roku 1932 frekwencja w krążeniach statkami luksusowemi po morzach wzrosła do takich rozmiarów, że angielskie linje okrętowe wykazują dochód 24.000. 000 z tego tytułu.

Ogółem zaś angielskie linje okrętowe przeznaczyły na cele „morskich wakacji" 300 luksusowych statków.

Szczęśliwym więc dla Anglji był pomysł gorliwego urzędnika biurowego w roku 1931. Chcąc przysłużyć się skłopotanym pracodawcom swoim, nie przeczuwał, że za przykładem jego firmy pójdą natychmiast inne linje okrętowe, nietylko w Anglji, lecz i w innych krajach.

50-lecie śmierci Marxa.



Karol Marx, twórca teorji socjalistycznej, zmarł przed 50-ciu laty w Londynie.

Ogłoszeń szuka się w gazetach — a nie w radju.
Amerykanie masowo uciekają od tej reklamy.

Postępowi Amerykanie, których umysł, jak wiadomo, specjalnie jest nastawiony na to, by wyzyskać każdy nowy wynalazek w jak najszerszej mierze dla celów praktycznych, wyprzedzili nas także bardzo znacznie w zastosowaniu radja do celów reklamowych. My tu w Europie, nie mamy przeważnie o tem pojęcia, w jak kolosalnych jeszcze doniedawna rozmiarach na drugiej półkuli odbywało się reklamowanie wszystkiego przy pomocy tego wynalazku genjalnego Włocha Marconi'ego.

Mówimy jednak doniedawna, bo od roku czy dwóch lat już pod tym względem zaznacza się znowu wielka zmiana, jak to na podstawie danych statystycznych wykazuje prasa amerykańska. A co może być przyczyną tego zjawiska? W części niewątpliwie powszechny kryzys gospodarczy, poza tem jednak... Ale niech nam to wyjaśnią lepiej własne słowa poważnego organu polonji amerykańskiej, takim jest tamtejszy „Dziennik Związkowy". Pisze on mianowicie między innemi:

„Podczas, gdy dawniej było sporo wielbicieli systemu ogłaszania się przy pomocy radja, to ostatnio ich liczba, jak to wykazują cyfry statystyczne, z każdym rokiem się zmniejsza. Wielcy kupcy i przemysłowcy stwierdzili już bowiem, że wartościową jest rzeczą ogłaszanie przez radjo tylko jednego fabrykatu, jego nazwy i marki, i to

przez czas dłuższy.

Nie potrzeba dodawać, że ogłoszenie takie powinno być krótkie, żeby nie nużyło słuchaczy i poprzedzone interesującym, obfitym programem. Natomiast daleko mniejsze ma znaczenie, a czasem wprost jest bez wartości ogłaszanie przez radjo towarów, przez skład ten oferowanych po specjalnych cenach. Pamięć bowiem przeciętnego słuchacza jest za krótka, aby mógł zapamiętać wszystkie adresy i ceny jakich się nasłucha z programu radjowego, a z drugiej strony nikt przy aparacie radjowym nie siedzi z ołówkiem w ręku i

nie notuje ogłoszeń.

Należy zresztą pamiętać, że przeciętny słuchacz nastawia aparat, by słuchać muzyki, śpiewu, interesującego wykładu czy odczytu, ale nie ogłoszeń.

„Ogłoszeń szuka się w gazetach. Ogłoszenie w gazecie nie jest nieuchwytną i niekontrolowaną efemerydą, puszczoną w świat na falach eteru, która może dojdzie słuchacza, a może nie dojdzie. Jest ono trwałą i uchwytną wartością, która nietylko dochodzi do rąk kupującego, ale pozostaje dłuższy czas w jego rękach. I gdy ktoś nie może kupić ogłaszanego towaru dzisiaj, wycina z gazety ogłoszenie, odkłada je i za kilka czy kilkanaście dni, gdy dostanie pieniądze, po towar ten idzie do ogłaszającego się składu".

Dlatego więc praktyczni Amerykanie, tak, jak pierwsi rzucili się na reklamę radjową, tak też pierwsi znowu od niej odchodzą.

Głębiny wielkiego miasta.
Niesamowite sylwetki paryskich podziemi
Higjena „Metra".

Wnętrzności wielkiego miasta, jego głębiny to nietylko jadło i napoje, przechodzące w kiszki jego mieszkańców. To także owe techniczne urządzenia, owa podziemna sieć, niby żył i mięśni w człowieku, te kable i kanały, przewody, rury i druty, cienkie i grube, jakiemi człowiek

podziurawił gęsto grunt,

na którym spoczywają olbrzymy kamienic, pomników i gmachów publicznych.

Utrzymywanie higjeny tych organów życia metropolji, jest codzienną koniecznością. Kontrola nad ich dokładnem funkcjonowaniem, musi być pilnie przestrzegana. W niektórych odcinkach musi się odbywać tylko nocą. Tak jest z koleją podziemną t. zw. Metro. Pod bulwarami, ogrodami, pod Sekwaną, prują się w głębi kilkunastu metrów, wykładane białemi kaflami korytarze do których zbiega po szerokich schodach kilka razy na dzień tłum ludzi w godzinach rannych, do biur i sklepów i w porach przerw śniadaniowych gdyż Francuzi pracują od 8—12 od 2—4—5 magazyny zamykają się o 7-ej a do teatrów i z nich (więc 8—9 i 12 z minutami),

znów tłoczą się tysiące.

Do jaskrawie oświetlonych wagonów, całych złożonych z dużych szyb, pędzących z błyskawiczną szybkością po oświetlonych tunelach wpadają co parę minut ludzie, przywykli, że zatrzymujący się pociąg za pół min. odejdzie. Nie trafiłeś do odpowiedniego wagonu (jest bowiem I i II klasa) nie docisnąłeś się, nic nie szkodzi, za dwie minuty nadejdzie drugi, bezszelestnie wjeżdżający pociąg, oznajmiający się zdala głuchym szumem i tętentem. Wielkie mapy rozkładu linij i stacyj wiszą na ścianach tunelu stacyjnego, możesz sobie dobrze obmyśleć

gdzie i kiedy zajechać, gdzie przesiąść.

Czasami dwa, trzy razy przebiec trzeba schody i długie, bez końca zda się, koszmarne korytarze mocno oświetlone, w których bywa tłoczno gdy gromada ludzka jak stado baranów popychając się, pędzi na ostatnie metro, a czasami jest tak pusto, że każdy podejrzanej elegancji przechodzień wydaje się apaszem i rzezimieszkiem.

Teatry kończą się późno, 12—12,15 a że metro jest najszybszym i najtańszym środkiem lokomocji, więc na Wielkich Bulwarach

galopują ludzie,

eleganccy panowie i panie w strojnych sukniach do schodów, pędzą przez długie korytarze porwawszy bilet w kasie i wpadają w szeroko otwarte drzwi wagonów. Francuzi są oszczędni i zawsze wolą wydać mniej niż więcej. Kończy się ta jazda o 12—15,20 minut A do 5 i pół rano, musi być cała przestrzeń skontrolowana, oczyszczona, oddana do użytku publiczności.

Więc cztery godziny czasu dla przeglądu blisko 100 kilometrów korytarzy, i urządzeń elektrycznych. Wszystko jest obmyślone i ustalone

z precyzją maszyny.

Inżynier zamyka prąd elektryczny co uczynić może tylko na otrzymany pisemny rozkaz zwierzchności. Wszystko co się do pracy prądu odnosi, jest załatwiane tylko na piśmie. Gotowe ekipy robotników czekają tylko sygnału, okrzykującego zamknięcie żelaznych bram, by się rzucić do pracy. Czasami, w zimne noce, wypędza się tu i owdzie nędzarza, który chce spędzić noc w przyjemnym zaduchu, duszącym zapachu smołowca, wyziewów ludzkich i chlorku, co wszystko razem tworzy specyficzne powietrze metra, którem się oddycha bez przyjemności, ale dla kogoś kto wie że zmarznie w dziurawych łachmanach, to jest rajskie. Więc wypędzeni idą i siadają na schodach, wiodących w dół do kolei podziemnej, trochę tej parnej duchoty idzie z za krat od tunelów, i to ogrzewa...

A w dole roją się już robotnicy; grubi, zebrani w sobie Bretończycy, nadzy do pasa, stękają podnosząc olbrzymiemi szczypcami szynę jakąś zsuniętą na włos, na milimetr, ale to może

spowodować wykolejenie,

a Metro znane jest z tego, że tam katastrof nie bywa, zdarzyło się bodaj tylko trzy czy cztery od jakichś trzydziestu lat istnienia. Stacje zalewane są w nocy wiadrami wody, po których brodzą ludzie różnych typów, rekrutowani z najbiedniejszych, bezrobotnych, ale zawsze zarejestrowanych, za których odpowiada jakaś organizacja. Ściany wykładane białemi kaflami, schody, posadzki asfaltowane, poręcze, każde żelastwo, szoruje się i czyści od sadzy i tego lepkiego, czarnego kurzu, który w Paryżu wżera się w rzeczy, skórę i bieliznę z powietrza, podnoszony stopami miljonów, wiecznie śpieszących przechodniów.

Na rozwidlonych drabinach siedzi dwóch kontrolerów lamp elektrycznych, jeden sprawdza „trolley", sklepienia, zapalając kontakty łączące lampy Metro z tablicą lamp kt. ma przy sobie wyciera przytem szkła zadymione oddechem pociągów. Drugi myje gruszki lamp monstrum apokaliptyczne, zwane „cholouse" od słowa Chaux, wapno, gdyż jej zadaniem jest oblewać ściany zapomocą długich sikawek

wodą wapienną,

by czyścić, dezynfekować bielić i całe to podziemne miasto. Dalej jeździ powoli, z silnemi reflektorami, inne monstrum podziemne, któreby można nazwać „ostrzycielem" gdyż spełnia subtelne zadanie ostrzenia, a raczej wygładzania relsów startych i podrapanych, zużytych poprostu przelatywaniem, jak że jednak miękiem i łagodnem płynnem przesuwaniem się pociągów. Ale jest ich tyle, że szyny się zdzierają i ta kolubryna, która składa się z ciężkich czterech wagonów, spełnia zadanie wygładzania, naostrzania i

spiłowywania nierówności.

Dwa wagony naładowane cegłami, przyciskają do szyn rodzaj łyżew, szorujących stal, inne zawierają przyrząd elektryczny, który opuszcza, posuwa i przeciąga owe łyżwy. Jeździ sobie ta kombinacja sam i tam, sześćdziesiąt razy po przestrzeni 60 metrów i to każdej nocy przez tydzień. Po 52 tygodniach całe Metro, jest wykończone i znów się zaczyna

od początkowego odcinka.

I tak bez końca w kółko 93 kilmtr. tej arterji Paryża, urządzonej dla wygody ludzkiej, przystępnej klasie pracującej i utrzymanej możliwie higjenicznie i czysto. Podziemna kolej w Londynie o wiele brudniejsza i duszniej w niej jest, co prawda podobno głębiej schowana. Tak samo jak paryska pod Sekwaną, przechodzi tamta pod Tamizą, i nie najmniejsza sensacja była przy budowaniu tych kolei świadomość, że się będzie z łoskotem pociągu przelatywało pod korytem rzeki. Przy powodziach Sekwany, która lubi robić tego rodzaju figle, zawsze była obawa

że zaleje Metro,

ale nie przez betonowe sklepienia, te są niewzruszone, tylko od placów położonych bliżej rzeki, które „przesiąkały" wodą, aż się uginały bruki i rozrywały przepełnione kanały, inna sieć arterji, potwornego wnętrza Paryża, słynne kanały opisane epicznie przez Wiktora Hugo w powieści Nędznicy, przy epizodzie walki na barykadach, kiedy bohater opowieści, cnotliwy katorżnik Jaen Valjean przenosi na swych plecach rannego w boju Marjusza przez to państwo grozy i potwornego zaduchu. Teraz można tam podobno pływać łódeczką, ale mało jest amatorów. Powierzchnia Paryża jest przecież o wiele ciekawsza i piękniejsza od jego... „wnętrzności".

H. R.

Rodzice winni dbać o zdrowie i wychowanie swych dzieci.

Wyścigi konne
przed trzema tysiącami lat.

W rozprawie doręczonej akademji napisów w Paryżu wykazuje dr. B. Hronzy, prof. akademji praskiej, że trenowanie koni nietylko dla celów wojennych, lecz także dla wyścigów znane były w Mezopotamji już przed więcej, niż trzema tysiącami lat. Tak dowodzi tego pewien napis, pochodzący od pierwszego koniuszego państwa Mitanni z roku 1300 przed nar. Chr., że już wówczas istniały zupełnie szczegółowe przepisy **dotyczące treningu koni.**

Na szczególną uwagę zasługują w dokumencie tym przepisy, odnoszące się do wyścigów konnych. Szereg rozdziałów zajmuje się chowem koni wyścigowych, ich djeta, normowaniem wagi, w związku z kąpielami i biegami. Stosowano także perjodyczne dawki wody słonej. Trening koni w terenie trwał mniejwięcej 6 miesięcy. Na podstawie tych szczegółowych i już tak metodycznie opracowanych przepisów zawartych w napisach Hettitów wnosi prof. Hronzy, że ówczesne prace w dziedzinie chowu i treningu koni wyścigowych miały poza sobą już kilkasetletnią przeszłość i że prawdopodobnie początki ich sięgają roku 2000 przed nar. Chr.

Z teatrów warszawskich.



W Teatrze Letnim cieszy się wielkiem powodzeniem „Smaczny chleb kłamstwa" B. Winawera. Na zdjęciu widzimy fragment z tego utworu z pp. Leszczyńskim i Ćwiklińską.

Przekonywujący argument.
Wędrujące serce zakochanego studenta.

23-letni student Charles Diu starał się o rękę córki ogólnie szanowanego paryskiego adwokata. Udało mu się zdobyć wzajemność — ale szanse urodziwego młodzieńca odrazu się zmieniły, gdy jego bohdanka dowiedziała się, że narzeczony smali cholewki do uroczej sklepikarki z pobliskiego sklepu galanteryjnego.

Po dramatycznej rozmowie narzeczona

zerwała stosunki z Diu.

Student wziął sobie tę przeprawę mocno do serca, kupił zaraz rewolwer i udał się do domu, z zamiarem aby położyć kres swemu życiu.

Stanął przed lustrem i przyłożył rewolwer do serca. Zwabiona odgłosem strzału gospodyni znalazła go w kałuży krwi, nieprzytomnego. Jednakowoż młodzieniec żył jeszcze. Pogotowie przewiozło go zaraz do szpitala, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. Lekarze szukali przestrzelonego serca pacjenta — ale szukali napróżno.

Okazało się, że na szczęście Charles Diu był jednym z tych niezmiernie rzadkich ludzi u których serce mieści się po prawej stronie klatki piersiowej. Lekarze stwierdzili, że Diu posiada „wędrujące serce", a pacjent mógł już w kilka tygodni później

opuścić szpital.

Córka adwokata zrozumiała widać w tym czasie, że od wędrującego serca nie można zbyt wiele wymagać, bo zmieniła swoje postanowienie i powróciła do swego Charlesa. Tak więc tragiczne przeżycia miały niespodziewany happy-end.

Podsłuchane.

PECHOWIEC.

Gros spotyka Glanca, który jest w bardzo lichym humorze:

— Dlaczego jesteś tak zirytowany?

— Wyobraź sobie mój pech. Zamieściłem ogłoszenie o moich cukierkach przeciwko przeziębieniu z podziękowaniem od Kiepury. A w tym samym numerze gazety jest wzmianka, że Kiepura nie może wystąpić wskutek silnego przeziębienia.

POROZUMIENIE.

Pewien Europejczyk został zaproszony podczas pobytu w Chinach na obiad do znajomego mandaryna. W ojczyźnie przestrzegano go, że Chińczycy jedzą chętnie kocie mięso. Kiedy więc podano pieczyste, zwraca się dyskretnie do swego sąsiada Chińczyka i pyta cicho: — Miau, miau?

Zagadnięty Chińczyk, kręci przecząco głową i mówi: — Hau, hau.

TRAGEDJA.

Dwie sąsiadki spotkały się na ulicy.

— Ah, moja pani Kuspietowska, żeby pani wiedziała, co u tych Koperków! Mąż chce, żeby ich syn był kupcem, żona chce, żeby się uczył, a syn znów chce koniecznie być policjantem!

— Straszne, a ile on ma lat?

— Cztery.

Redaktor naczelny: Franciszek Pronst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.